

Luce Irigaray

Rynek kobiet

Adrienne Rich

Zapiski w sprawie polityki umiejscowienia

Donna Haraway

Manifest cyborgów: nauka, technologia
i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych

Judith Butler

Imitacja i nieposłuszeństwo płciowe

Agata Araszkiewicz

Poza zakazem kazirodztwa

Joanna Mizielińska

Płeć jako kategoria filozoficzna. Znaczenie prac
Judith Butler dla feministycznej refleksji o "kobietach"

Anna Dziedzic

Simone de Beauvoir i współczesny feminizm.
Na marginesie książki Nancy Bauer

Urszula Śmietana

Od écriture féminine do "somatekstu".
Ciało w dyskursie feministycznym

Jacek Dobrowolski

Król Feliks

Cena 15,-zł
0% VAT

nr 1(3)
2003
kwartalnik

Przegląd
filozoficzno-
literacki



ISSN 1643-2045

kańskiego feminizmu: oświadczenie Combahee River Collective, eseje i przemówienia Glorii I. Joeeph, Audre Lorde, Bernice Reagon, Michelle Russell, Barbary Smith, June Jordan, by wymienić tylko niektóre spośród tych najbardziej znanych. Białe feministki czytały i snuły refleksje, opierając się na antologii *This Bridge Called My Back: Writings by Radical Women of Color*, i jak do tej pory nie wyszły poza postrzeganie tej książki jako zacieklego ataku na ruch białych kobiet. Tak więc odczucia białych pozostały w centrum. Tak, muszę rozpocząć od podstawy i centrum moich odczuć, pamiętając jednak, że moje uczucia nie stanowią centrum feminizmu³⁰.

A kiedy czytamy Audre Lorde lub Glorię Joseph lub Barbarę Smith, czy rozumiemy, że intelektualnymi korzeniami tej teorii feministycznej nie jest biały liberalizm ani biały euroamerykański feminizm, lecz analiza doświadczeń afroamerykańskich, wyrażonych m.in. przez Sojourner Truth, W. E. B. Du Bois, Idę B. Wells-Barnett, C. L. R. James, Malcolma X-a, Lorraine Hansberry, Fannie Lou Hamer? Że czarnego feminizmu nie można spychać na margines i zamykać w szufladzie z napisem: odpowiedź na rasizm białych feministek, lub: rozszerzenie zakresu białego feminizmu; że stanowi on rozwinięcie przeszłych ruchów i filozofii czarnych, ich praktyk i wydawanych przez nich pism? (I że, coraz częściej, czarny amerykański feminizm nawiązuje dialog z innymi ruchami kolorowych kobiet wewnątrz i poza granicami Stanów Zjednoczonych?)

Niechęć wobec tego wyzwania lub niepodjęcie go nie może przynieść nic innego jak tylko izolację białego feminizmu, oddzielenie go od innych wielkich ruchów na rzecz samostanowienia i sprawiedliwości, wewnątrz których i na przekór którym kobiety dokonują autodefinicji.

Raz jeszcze: kim jesteście *my*?

To koniec tych zapisków, ale to jeszcze nie zakończenie.

Z angielskiego przełożyła Weronika Chańska

³⁰ *This Bridge Called My Back: Writings by Radical Women of Color*, pod red. G. Anzaldui, Ch. Moragi, Massachusetts 1981.

klasyka filozofii

Donna Haraway

Manifest cyborgów: nauka, technologia i feminizm socjalistyczny lat osiemdziesiątych*

1. Ironiczny sen o wspólnym języku dla kobiet w układzie scalonym

Artykuł ten ma stworzyć ironiczny mit polityczny, wierny feminizmowi, socjalizmowi i materializmowi. Być może wierny raczej tak, jak wierne jest bluźnierstwo, a nie tak jak pobożna modlitwa i identyfikacja. Bluźnierstwo zawsze wymagało bardzo poważnego potraktowania sprawy. Nie znam lepszego stanowiska w ramach świecko-religijnych, ewangelicznych tradycji polityki USA, włączając w to politykę feminizmu socjalistycznego. Bluźnierstwo chroni jednostkę przed Moralną Większością oraz wskazuje na potrzebę wspólnoty. Bluźnierstwo nie jest apostazją. Ironia wyraża się w sprzecznościach, które nie zostają zniesione, nawet dialektycznie, w większych całościach, dotyczy napięcia w zespalaniu nie przystających do siebie rzeczy, gdyż obie albo wszystkie są konieczne i prawdziwe. Ironia wyraża się w humorze i grze na serio. Jest strategią retoryczną i metodą polityczną, która ma cieszyć się większym poważaniem w kręgu feminizmu socjalistycznego. W centrum mojej ironicznej wiary, mojego bluźnierstwa stoi obraz cyborga.

Cyborg jest organizmem cybernetycznym, hybrydą maszyny i organizmu, wytworem rzeczywistości społecznej i fikcji. Rzeczywistość społeczna stanowi całość przeżywanych stosunków społecznych, jest naszym najważniejszym wytworem politycznym, fikcją zmieniającą świat. Międzynarodowe ruchy kobiece stworzyły „doświadczenie kobiece”, a także odkry-

* Publikacja za uprzejmą zgodą Autorki. Pierwodruk: *Manifesto for Cyborgs: Science, Technology, and Socialist Feminism in the 1980s*, „Socialist Review” 1985, nr 80, s. 65-108. W przekładzie pominięto bardzo obszerne przypisy końcowe, zawierające wskazówki bibliograficzne do niedostępnej przeważnie w Polsce literatury. Z oryginałem składował Marcin Milkowski.

ly czy ujawniły ten podstawowy wspólny przedmiot [*crucial collective object*]. To doświadczenie jest fikcją i faktem najbardziej podstawowego, politycznego rodzaju. Wyzwolenie polega na skonstruowaniu świadomości, wyobrażeniowym uchwyceniu opresji i wynikających z niej możliwości. Cyborg jest wytworem fikcji i przeżywanego doświadczenia, które zmienia to, co jest uznawane za doświadczenie kobiet pod koniec XX wieku. To walka na śmierć i życie, ale granica między *science fiction* a rzeczywistością społeczną jest złudzeniem optycznym.

Współczesna literatura *science fiction* pełna jest cyborgów – stworów jednocześnie zwierzęcych i maszyn, które zaludniają światy dwuznacznie naturalne i sztuczne. Współczesna medycyna też obfituje w cyborgów, połączeń organizmu i maszyny, z których każde jest urządzeniem kodującym, w intymnej bliskości z władzą, nieobecnej w historii seksualności. Cybernetyczny „seks” w części odtwarza przepięknie replikujący się barok paproci i bezkręgowców (miła organiczna profilaktyka przeciwko heteroseksizmowi). Replikacja cyborgów uwalnia się od organicznej reprodukcji. Nowoczesna produkcja wydaje się snem o skolonizowaniu pracy przez cyborgi, snem, który koszmar taylorizmu przemienia w idyllę. Nowoczesna wojna jest orgią cyborgów, oznaczoną kodem C³I: dowodzenie – kontrola – komunikacja-wywiad [*command-control-communication-intelligence*], a to pozycja warta 84 miliardy dolarów w budżecie obrony USA na rok 1984. Opowiadam się za cyborgiem jako fikcją odwzorowującą naszą społeczną i cielesną rzeczywistość, jako źródłem wyobrażeń dającym nadzieję na wiele owocnych połączeń. Biopolityka Foucaulta jest niejasnym przeczuciem nadejścia polityki cyborgów, otwartego pola [wielu możliwości].

Pod koniec XX wieku, naszego czasu, mitycznego czasu, wszyscy jesteśmy chimerami, wymyślonymi i sfabrykowanymi hybrydami maszyny i organizmu, słowem, jesteśmy cyborgami. Cyborg jest naszą ontologią, wytwarza naszą politykę. Cyborg jest skondensowanym obrazem wyobraźni i rzeczywistości materialnej, dwóch połączonych ośrodków kształtujących jakąkolwiek możliwość historycznej zmiany. W tradycji zachodniej nauki i polityki – tradycji rasistowskiego, zdominowanego przez mężczyzn kapitalizmu; tradycji postępu; tradycji przywłaszczenia i wykorzystania natury jako źródła produkcji kultury; tradycji reprodukcji podmiotu z odbić innego stosunek pomiędzy organizmem i maszyną był przygraniczną wojną. Stawką tej wojny stały terytoria produkcji, reprodukcji i wyobraźni. W tym manifestie opowiadam się za przyjemnością w rozmywaniu granic i za odpowiedzialnością za ich konstruowanie. Pragnę przyczynić się do rozwoju kultury i teorii feminizmu socjalistycznego w postmodernistyczny, nienaturalistyczny sposób, nawiązując do utopijnej tradycji wyobrazonego świata bez płci, który jest prawdopodobnie

światem bez początku, ale być może również bez końca. Wcielenie cyborga jest spoza historii zbawienia. Nie znaczy również jakiegoś czasu w edypalnym kalendarzu, mającym na celu uleczenie straszliwych rozszczepień płci w oralnej utopii symbolicznej czy postedypalnej apokalipsie. Jak dowodzi Zoe Sofoulis w swym nie publikowanym dziele o Lacanie, Klein i kulturze nuklearnej, *Lacklein*, najstraszniejszymi i być może najbardziej obiecującymi potworami w świecie cyborgów są te, które wcielają nieedypalne narracje rządzące się inną logiką represji, którą musimy zrozumieć, jeśli chcemy przetrwać.

Cyborg jest tworem w świecie postpłciowym; wymyka się biseksualizmowi, preedypalnej symbiozie, niewyalienowanej pracy czy jakimkolwiek uwiedzeniu przez organiczną całość, przez ostateczne zawłaszczenie wszelkich mocy poszczególnych części w jedność na wyższym poziomie. W pewnym sensie cyborg nie posiada *historii o początku*, tak jak się ją pojmuje w tradycji Zachodu, jest „ostateczną” ironią, obrzydliwym apokaliptycznym *telosem* rosnącej dominacji abstrakcyjnej indywidualizacji Zachodu, ostateczną jaźnią uwolnioną od wszelkiej zależności, człowiekiem w kosmosie. *Historia o początku* w sensie, jaki jej nadaje zachodni humanizm, wypływa z mitu o pierwotnej jedności, pełni, błogości-rozkosz i przerażeniu, reprezentowanym przez falliczną matkę, od której każdy człowiek musi się uwolnić, co jest stawką indywidualnego rozwoju i historii. Oba stanowią potężne mity wpisane najbardziej przemożnie w psychoanalizę i marksizm. Hilary Klein dowodzi, że zarówno marksizm, jak i psychoanaliza w swoich koncepcjach pracy oraz indywidualizacji i kształtowania ról płciowych wypływają z narracji o pierwotnej jedności, z której wytworzona ma być różnica wciągnięta w dramat narastającego poddaństwa kobiety/natury. Cyborg przeskakuje próg pierwotnej jedności, identyfikacji z naturą w zachodnim sensie. Jest to bezzasadna obietnica, która może prowadzić do subwersji teleologii Zachodu w postaci Gwiezdných Wojen.

Cyborg jest ściśle związany ze stronniczością, ironią, intymnością i perwersją. Znajduje się w opozycji, jest utopijny i całkowicie wyzbyty niewinności. Nie jest ukształtowany zgodnie z podziałem na sferę publiczną i prywatną. Cyborg definiuje technologiczną *polis* jako opartą w części na rewolucji panującej w stosunkach społecznych – w ramach *oikos*, rodziny-gospodarstwa domowego. Natura i kultura zostają przekształcone, jedna nie może zostać przywłaszczona i wchłonięta przez drugą. Związki dotyczące tworzenia całości z poszczególnych części, włączając w to kwestie polaryzacji i hierarchicznej dominacji, stanowią podstawową kwestię w świecie cyborgów. W odróżnieniu od potwora Frankensteinia cyborg nie spodziewa się, że ocali go ojciec poprzez odtworzenie ogrodu, tj. sfabrykowanie heteroseksualnego małżonka, dopełnienie i spełnienie jako

skończonej całości, miasta i kosmosu. Cyborg nie marzy o wspólnocie na wzór organicznej rodziny, tym razem bez edypalnego projektu. Cyborg nie uznałby Edenu; nie został stworzony z gliny i nie potrafi marzyć o obroceniu się w proch. Być może z tego powodu chce się zastanowić, czy cyborgi mogą odwrócić apokalipsę powrotu do nuklearnego prochu w maniackim przymusie nazwania Wroga. Cyborgi nie są wiernopoddańcze, nie pamiętają kosmosu. Wystrzegają się holizmu, ale potrzebują połączeń – mają, jak się zdaje, naturalną skłonność do polityki zjednoczonego frontu, ale bez przywódczej partii. Głównym problemem cyborgów jest oczywiście fakt, iż pochodzą z nieprawego łoża militarystyki i patriarchalnego kapitalizmu, nie wspominając o socjalizmie państwowym. Ale potomstwo z nieprawego łoża jest często wyjątkowo niewierne swemu pochodzeniu. Ich ojcowie są w końcu nieistotni.

Powróć do *science fiction* cyborgów pod koniec tego manifestu, teraz zaś chcę zasygnalizować trzy decydujące akty przekroczenia, które umożliwiają następującą analizę polityczno-fikcyjną (polityczno-naukową). Pod koniec XX wieku w USA kultura naukowa, granica pomiędzy tym, co ludzkie, a tym, co zwierzęce, została całkowicie zniesiona. Skażono ostatnie bastiony wyjątkowości, jeśli nie zamieniono ich w parki rozrywki – język, posługiwanie się narzędziami, zachowania społeczne, zdarzenia mentalne. Nic dostatecznie przekonująco nie może oddzielić tego, co ludzkie od tego, co zwierzęce. Wielu ludzi nie czuje już potrzeby takiej separacji, wręcz przeciwnie, całe gałęzie kultury feministycznej afirmują ciągłość między tym, co ludzkie, a innymi formami życia. Ruchy na rzecz praw zwierząt nie są irracjonalnym zaprzeczeniem wyjątkowości ludzkiej formy życia, lecz wyraźnie uświadomionym uznaniem łączności wbrew skompromitowanemu zerwaniu natury z kulturą. Biologia i teoria ewolucji w ciągu ostatnich dwóch stuleci jednocześnie wytworzyły nowoczesne organizmy jako przedmioty wiedzy i zatarły linię podziału między ludźmi i zwierzętami, sprowadzając ją do niewyraźnego śladu, pogłębianego dopiero ponownie w walce ideologicznej czy profesjonalnych dyskusjach pomiędzy naukami biologicznymi i społecznymi. W ramach tego paradygmatu nauczanie chrześcijańskiego kreacjonizmu powinno być zwalczane jako forma przemocy wobec dzieci [*child abuse*].

Ideologia biologiczno-deterministyczna jest tylko jednym ze stanowisk kultury naukowej w ramach argumentacji na rzecz ludzkiej zwierzęcości. Dla politycznych radykałów istnieje wiele możliwości kontestowania znaczeń tej przekroczonej granicy. Cyborg pojawia się w myśleniu mitycznym właśnie w tym miejscu, gdzie następuje przekroczenie granicy między tym, co swoiście ludzkie, a tym, co zwierzęce. Zamiast oznajmiać odgrozdzenie człowieka murem od innych form życia, cyborgi ogłaszają ich

niepokojąco i radośnie ściśle połączenie. Zwierzęcość zyskuje nowy status w tym cyklu wymiany partnerów.

Kolejne płynne rozróżnienie dotyczy tego, co ludzko-zwierzęce (organizmu) i maszyny. Precybertetyczne maszyny mogły być nawiedzane, w maszynie zawsze czaiło się widmo ducha. Ten dualizm kształtował dialog pomiędzy materializmem i idealizmem zaludniony przez dialektyczne potomstwo zwane – wedle uznania – duchem lub historią. Zasadniczo jednak maszyny nie poruszały się ani kształciły same, nie były autonomiczne. Nie mogły spełnić nadziei pokładanych w nich przez człowieka, lecz tylko naigrawać się z nich. Nie były człowiekiem, autorem samego siebie, ale jedynie karykaturą męskiego marzenia o reprodukcji. Myślenie o nich w inny sposób wydawało się paranoją. Teraz nie jesteśmy tego aż tak pewni. Maszyny późnego XX wieku całkowicie zamazały granicę pomiędzy naturalnością i sztucznością, umysłem i ciałem, samorozwojem i zewnętrzną ingerencją, jak też wiele innych rozróżnień, które stosowano zwykle do organizmów i maszyn. Nasze maszyny są niepokojąco żywe, a my sami – przerażająco bezwładni.

Technologiczny determinizm jest zaledwie jedną z wielu ideologicznych przestrzeni otwartych przez nowe koncepcje maszyny i organizmu jako zakodowanych tekstów, poprzez które angażujemy się w grę czytania i pisania świata. „Tekstualizacja” wszystkiego w poststrukturalizmie i teoriach postmodernistycznych została oskarżona przez marksistów i socjalistyczne feministki o utopijne pomijanie żywego doświadczenia dominacji, które stanowi podstawę „gry” arbitralnego odczytania¹. Niezbitym jest

¹ Prowokacyjną i rozbudowaną argumentację dotyczącą polityki i teorii postmodernizmu przedstawił Frederic Jameson, który uważa, że postmodernizm nie jest jednym z wielu stanowisk do wyboru, lecz kulturową dominantą wymagającą radykalnej, immanentnej, ponownej interwencji lewicowej polityki; nie ma już miejsca na zewnątrz, które dawałoby kojące poczucie dystansu krytycznego. Jameson wyjaśnia też, dlaczego nie można być za postmodernizmem lub przeciw niemu, co jest zasadniczo moralistycznym posunięciem. Moim zdaniem feministki (i inni) potrzebują ciągłej ponownej interwencji, postmodernistycznej krytyki i materializmu historycznego; tylko cyborg miałby szansę. Z nostalgią wspominamy dziś stare dominacje białego, kapitalistycznego patriarchy – jako stosunkowo niewinne: normalizowały one heterogeniczność, np. mężczyznę i kobietę, białych i czarnych. „Zaawansowany kapitalizm” i postmodernizm wyzwalają heterogeniczność bez norm: jesteśmy splaszczeni, powierzchowni, bez podmiotowości wymagającej głębi, głębi nieprzejazdnej i grożącej utonięciem. Czas napisać *Śmierć kliniki*. Metody kliniki wymagały ciała i działań; my mamy teksty i powierzchownie. Nasze dominacje nie działają już poprzez medykację i normalizację; opierają się na tworzeniu sieci, zmianie układów komunikacyjnych i zarządzaniu stresem. Normalizacja ustąpiła automatyzacji, czystej redukcji. *Narodziny kliniki*, *Historia seksualności oraz Nadzorować i karać* Michela Foucaulta wskazywały formę władzy w momencie jej implozji. Dyskurs biopolityki ustąpił technozargonowi, językowi pokawalkowanych rzeczowników; żaden rzeczownik nie pozostaje cały po przetrwaniu go przez korporacje międzynarodowe. Oto garść ich nazw, które zaczerpnęłam z jednego numeru „Science”: Tech-Knowledge, Genentech, Allergen, Hybritech,

fakt, że strategie postmodernistyczne, jak mój mit o cyborgu, obalają mnogość organicznych całości (np. wiersz, pierwotna kultura, biologiczny organizm). Słowem, pewność i oczywistość tego, co pojmujemy jako naturę – źródło wglądu i obietnica niewinności – jest prawdopodobnie nieuchronnie wątpliwa. Transcendentna podstawa interpretacji została utraczona, a z nią ontologia stanowiąca fundament zachodniej epistemologii. W zamian nie pojawią się jednak cynizm czy utrata wiary, tzn. jakaś wersja abstrakcyjnej egzystencji, jak na przykład wizje technologicznego determinizmu, w którym „człowiek” ulega zniszczeniu przez „maszynę” albo „sensowne działanie polityczne” zostaje wyrugowane przez „tekst”. Pozostaje radykalne pytanie, kim będą cyborgi. Odpowiedzi są kwestią przeżycia. Zarówno szympansy, jak i sztuczne twory prowadzą politykę, więc dlaczego my również nie mielibyśmy jej prowadzić?

Kolejne rozróżnienie wynika z poprzedniego: granica między tym, co fizyczne, a tym, co niefizyczne, jest dla nas bardzo niewyraźna. Popularne książki z zakresu fizyki dotyczące konsekwencji teorii kwantowej i zasady nieoznaczoności stanowią rodzaj popularnego naukowego odpowiednika romansów z gatunku Harlequin jako znaku radykalnej zmiany w ramach amerykańskiego białego heteroseksualizmu: nie rozumieją, ale są na właściwym temat. Nowoczesne maszyny – to urządzenia w zasadzie mikroelektroniczne: wszechobecne i niewidzialne. Nowoczesna maszyneria – zbuntowany parweniuszowski bóg, kpiący z wszechobecności i duchowości Ojca. Krzemowy mikroukład jest powierzchnią do zapisania, wytrawiony w molekularnej skali, zakłócaną jedynie przez szum atomowy, ostateczną przeszkodę dla nuklearnego zapisu [*ultimate interference for nuclear scores*]. Pismo, władza i technologia – to dawni partnerzy w opowieściach o pochodzeniu cywilizacji Zachodu, ale miniaturyzacja zmieniła nasze doświadczenie mechanizmu. Okazało się, że dotyczy ona władzy; małe nie jest aż tak piękne: jest groźne jak pociski Cruise. Wystarczy porównać telewizory z lat 50. czy późniejsze o dwa dziesięciolecia kamery z kieszonkowymi kamerami wideo, pojawiającymi się teraz w reklamach. Najlepsze maszyny robi się obecnie z promieniowania słonecznego: są lekkie i czyste, bo to tylko sygnały, fale elektromagnetyczne, części widma. Zazwyczaj przenośne, z samej istoty mobilne – co stanowi ogromny ludzki problem w Detroit czy Singapurze. Ludzie nigdy nie bywają tak płynni, zarazem materialni i nieprzejrzysti. Cyborgi są eterem, kwintesencją.

CompuPro, Genen-cor, Syntex, Allelix, Agrigenetics Corp., Syntro, Codon, Repligen; Micro-Angelo firmy Scion Corp., Percom Data, Inter Systems, Cyborg Corp., Statcom Corp., Intertec. Jeśli jesteście uwięzieni w języku, to ucieczka z tego więzienia wymaga poetów języka, jakiegoś enzymu ograniczenia kulturowego, który rozetnie ten kod; heteroglossia cyborgowa jest jedną z postaci radykalnej polityki kulturowej.

Wszechobecność i niewidzialność cyborgów wyjaśnia, dlaczego maszyny Układu Słonecznego są tak śmiertelnie groźne. Trudno je dostrzec zarówno w wymiarze politycznym, jak i materialnym. Chodzi w nich o świadomość – albo o jej symulację. Są wolno puszczonymi znaczącymi [*signifiant*], poruszającymi się w ciężarówkach przez Europę, pikowanymi skutecznie na czarodziejskich krosnach wysiedlonych i tak nienaturalnych kobiet z Greenham, świetnie odczytujących sieci władzy cyborgów, niż przez wojowniczy znój dawniejszej męskiej polityki, której naturalni zwolennicy potrzebują pracy w przemyśle zbrojeniowym. Przecież „najtwardsza” nauka stanowi królestwo największego rozmycia granic, królestwo czystej liczby, czystego ducha, C³I, kryptografii i zachowania w tajemnicy potężnych sekretów. Nowe maszyny są tak czyste i lekkie. Ich inżynierowie są czcicielami słońca pośredniczącymi w nowej rewolucji naukowej związanej z marzeniem o społeczeństwie postindustrialnym. Choroby wywoływane przez te sterylne maszyny nie są „niczym więcej” niż mikroskopijnymi zmianami kodowania antygeny w systemie immunologicznym, „niczym więcej” niż doświadczeniem stresu. „Zwinne” palce kobiet „Orientu”, dawna fascynacja domkami dla lalek małych, anglosaskich dziewczynek epoki wiktoriańskiej i wzmożone zainteresowanie kobiet wszystkim tym, co małe, nabierają w tym świecie nowego znaczenia. Być może pojawi się Alicja-cyborg zdająca sobie sprawę z tych nowych wymiarów. Jak na ironię, w dzień po akcji antynuklearnej, której skonstruowana jedność umożliwi efektywne strategie opozycyjne, pojawić się mogą nienaturalna kobieta-cyborg produkująca mikroukłady w Azji i korowody taneczne w więzieniu w Santa Rita.

Mój mit o cyborgu dotyczy zatem przekroczonych granic, potężnych połączeń i niebezpiecznych możliwości, które mogą zostać odkryte i zbadane przez postępowych ludzi jako część potrzebnego politycznego działania. Wstępnie zakładam, że większość amerykańskich socjalistów i feministek widzi pogłębione dualizmy umysłu i ciała, zwierzęcia i maszyny, idealizmu i materializmu w praktykach społecznych, wyrażeniach symbolicznych i fizycznych artefaktach związanych z wysoko zaawansowaną technologią i kulturą naukową. Od *Człowieka jednowymiarowego* po *Śmierć natury* analityczne zasoby rozwijane przez postępowców kładły nacisk na konieczną dominację techniki i nakazywały nam odwoływać się do wyobrazonego ciała organicznego, aby nadać spójność naszemu oporowi. Zakładam też, że potrzeba jedności wśród ludzi starających się stawić opór ogarniającej cały świat dominacji nigdy nie była tak paląca. Ale lekko perwersyjne przesunięcie perspektywy mogłoby umożliwić kontestowanie i walkę o znaczenia oraz o inne formy władzy i przyjemności w społeczeństwach zapośredniczonych technologicznie.

Z pewnej perspektywy w świecie cyborgów chodzi o ostateczne zarzucenie sieci kontroli na naszą planetę; ostateczną abstrakcję wcieloną w apokalipsę Gwiazdnych Wojen, prowadzonych w imię obrony pokoju; ostateczne zawłaszczenie kobiecych ciał w męskiej orgii wojennej. Z innej perspektywy świat cyborgów może oznaczać takie przeżywanie rzeczywistości społecznej i cielesnej, w których ludzie nie lękają się pokrewnieństwa ze zwierzętami czy maszynami, nie obawiają się trwale cząstkowych tożsamości i sprzecznych punktów widzenia. Tę walkę polityczną można ujrzyć z obu perspektyw jednocześnie, ponieważ każda z nich ujawnia zarazem formy dominacji i możliwości niewyobrażalne z innego punktu widzenia. Pojedyncze widzenie tworzy więcej iluzji niż podwójne widzenie wielogłowych potworów. Jednostki cyborgów są monstrialne i stoją poza prawem; w obecnych okolicznościach politycznych z trudem możemy mieć nadzieję na potężniejsze mity o oporze i ponownym połączeniu. Chciałabym wyobrazić sobie *Livermore Action Group* (LAG) jako rodzaj społeczności cyborgów poświęcającej się realistycznej przemianie laboratoriów, ucieleśniających i generujących narzędzia technologicznej apokalipsy; społeczności budujące formy politycznego działania, które faktycznie mogłoby stawiać w jednym szeregu czarownice, inżynierów, starców, zboczeńców, chrześcijan, matki i leninistów, dostatecznie długo, żeby rozbroić państwo. Niemożliwe Rozszczepienie [*Fission Impossible*] to nazwa grupy powinowactwa przekonań [*affinity group*] działającej w moim mieście.

2. Pęknięte tożsamości

Trudno nazwać czyż feminizm jednym słowem – coraz trudniej domagać się w każdych okolicznościach tego samego określenia, gdyż wystrzyła się świadomość wykluczenia poprzez nazwanie. Tożsamości wydają się sprzeczne, cząstkowe i strategiczne. Dzięki wywalczonemu z trudem uznaniu dla ich społecznego i historycznego rodowodu, płeć, rasa czy klasa społeczna nie mogą już stanowić podstawy wiary w „istotową” jedność. Nie istnieje nic takiego w byciu „kobietą”, co w sposób naturalny łączyłoby kobiety. Nie istnieje nawet taki stan, jak „bycie” kobietą, które samo stanowi złożoną kategorię, skonstruowaną w kontrowersyjnych naukowych dyskursach o seksualności i innych praktykach społecznych. Płeć, rasa czy świadomość klasowa są wytworami straszliwego doświadczenia historycznego sprzecznych rzeczywistości społecznych, tj. patriarchy, kolonializmu, rasizmu i kapitalizmu. Kto zalicza się do „nas” w mojej własnej retoryce? Które tożsamości mogą stanowić podstawę tak potężnego mitu politycznego zwanego „my” i co mogłoby uzasadniać umieszczenie [kogośkolwiek] na tej liście? Bolesne rozczłonkowanie wśród feministek

(nie wspominając o kobietach) wzdłuż każdej możliwej linii pęknięcia sprawiło, że pojęcie kobiety jako [potencjalnej] wymówki dla ogólnej formy dominacji jednych kobiet nad innymi stało się nieuchwytne. Według mnie – i innych, którzy dzielą ze mną podobne historyczne umiejscowienie w białym, wykwalifikowanym zawodowo, pochodzącym z klasy średniej, kobiecym, radykalnym, północnoamerykańskim ciele w średnim wieku – źródłem kryzysu politycznej tożsamości jest mnóstwo. Ostatnie czasy dla większości amerykańskiej lewicy i amerykańskich feministek były odpowiedzią na ten rodzaj kryzysu: to z niego płyną niekończące się rozłamy i poszukiwania nowej, istotowej jedności. Ale pojawiło się również rosnące uznanie dla innej odpowiedzi, jaką jest koalicja – powinowactwo [przekonań] [*affinity*], nie tożsamość.

Chela Sandoval, rozważając szczególne momenty historyczne w formowaniu się nowego głosu politycznego tzw. kolorowych kobiet [*women of color*], wypracowała obiecujący model tożsamości politycznej, nazwany przez nią „świadomością opozycyjną”. Ten model rodzi się dzięki umiejętności odczytywania sieci władzy przez te, którym odmawia się stałej przynależności do kategorii społecznych, takich jak rasa, płeć czy klasa. „Kolorowe kobiety”, nazwa kontestowana u swych narodzin przez te, które miała obejmować, tak samo, jak historyczna świadomość naznaczona systematycznym załamaniem wszelkich znaków Męczyzny w tradycjach Zachodu, tworzy króla postmodernistycznej tożsamości z materiału inności, różnicy i jednostkowości. Ta postmodernistyczna tożsamość jest całkowicie polityczna, cokolwiek można by powiedzieć o innych możliwych postmodernizmach. Świadomość opozycyjna Sandoval znajduje wyraz w sprzecznych stanowiskach i heterochronicznych kalendarzach, a nie relatywizmach czy pluralizmach.

Sandoval podkreśla brak jakiegokolwiek zasadniczego kryterium dla identyfikacji, kto jest kolorową kobietą. Zauważa, że definicja grupy była świadomym zawłaszczeniem negacji. Przykładowo, Meksykanka (*Chicana*) lub czarna Amerykanka nie mogła wypowiadać się jako kobieta, jako osoba czarnoskóra czy jako Meksykanin (*Chicano*). Z tego powodu była na dnie kaskady negatywnych tożsamości, wykluczona nawet z „uprzywilejowanych” opresjonowanych kategorii z jasnym wskazaniem na autora (*authorial*) – jak „kobiety i czarni”, którzy twierdzili, że dokonali zasadniczej rewolucji. Kategoria „kobiet” negowała wszystkie kobiety, które nie były białe; kategoria „czarnych” wszystkich ludzi, którzy nie byli czarni, a także wszystkie czarne kobiety. Nie istniało również żadne „ona”, żadna jednostkowość, jedynie morze różnic pośród amerykańskich kobiet, które afirmowały swoją historyczną tożsamość jako amerykańskie kobiety kolorowe. Ta tożsamość wyznacza samoświadomie skonstruowaną przeszeń, która nie może działać na podstawie naturalnej identyfikacji, ale

jedynie na podstawie świadomej koalicyjności, powinowactwa [przekonań] [*affinity*], politycznego pokrewieństwa. W odróżnieniu od „kobiet” działających w różnych odłamach ruchu białych kobiet w USA, nie istnieje żadna naturalizacja tej wspólnej matrycy, przynajmniej, jak twierdzi Sandoval, jest to możliwe jedynie na mocy opozycyjnej świadomości.

Teza Sandoval powinna być postrzegana jako jedna z wielu przekonujących propozycji dla feministek w ramach globalnego rozwoju dyskursu antykolonialnego, dyskursu rozkładającego Zachód i jego najważniejszy wytwór – jednostkę nie będącą ani zwierzęciem, ani barbarzyńcą, ani kobietą, tj. mężczyzną, autora kosmosu zwanego historią. Wraz z polityczną i semiotyczną dekonstrukcją orientalizmu, tożsamości Zachodu ulegają destabilizacji, w tym również feministki. Sandoval twierdzi, że „kolorowe kobiety” mają szansę zbudowania skutecznej jedności, która nie odtwarza imperialistycznych i totalizujących podmiotów dawnych marksizmów czy feminizmów, nie potrafiących stawić czoła konsekwencjom beładnej polifonii, jaka wyłania się z procesów dekolonizacji.

Katie King podkreślała znaczenie granic identyfikacji i politycznej/poetyckiej mechaniki identyfikacji wbudowanej w czytanie „wiersza”, tego produktywnego rdzenia feminizmu kulturowego. King krytykuje uporczywość tendencji wśród współczesnych feministek, pochodzących z różnych „momentów” czy „dialogów” w praktyce feministycznej, do systematyzowania ruchu kobiecego tylko po to, aby uczynić swe własne tendencje polityczne *telosem* całości. Systematyzacje te miały na celu przebudowę feministycznej historii w taki sposób, aby jawiła się ona jako ideologiczna walka między spójnymi typami trwającymi niezmiennie w czasie, w szczególności między tymi typowymi jednostkami zwanymi radykalnym, liberalnym i socjalistycznym feminizmem. Biorąc rzecz dosłownie, wszystkie inne feminizmy zostają albo wchłonięte albo zmarginalizowane, zazwyczaj poprzez zbudowanie wyraźnej ontologii i epistemologii. Systematyzacja feminizmu wytwarza epistemologie służące do kontroli odchyśleń od oficjalnego doświadczenia kobiecego. Jasne jest, że „kultura kobieca”, tak jak kolorowe kobiety, jest świadomie tworzona przez mechanizmy w rodzaju powinowactwa przekonań [*affinity*]. Przeważały rytuały poezji, muzyki i pewne formy praktyki akademickiej. Polityka rasowa i kulturowa w amerykańskim ruchu kobiecym głęboko się przenikają. King i Sandoval nauczyły nas, w jaki sposób uzyskać poetycką/polityczną jedność, nie posługując się logiką zawłaszczania, wchłonięcia i taksonomicznej identyfikacji.

Teoretyczna i praktyczna walka przeciwko jedności opartej na dominacji czy wchłanianiu [innych stanowisk] ironicznie podważa nie tylko uzasadnienia patriarchy, kolonializmu, humanizmu, pozytywizmu, esencjalizmu, scjentyzmu i wielu innych nie oplakiwanych „izmów”, ale też –

wszelkie roszczenia do organicznego czy naturalnego punktu widzenia. Sądę, że radykalny i socjalistyczny/marksistowski feminizm podważyły również swoje/nasze własne strategie epistemologiczne i że jest to decydujący krok na drodze ku możliwym jednościom. Pozostaje sprawdzić, czy wszystkie epistemologie znane zaangażowanym politycznie ludziom Zachodu uniemożliwiają zbudowanie skutecznych powinowactw przekonań.

Należy zauważyć, że tworzenie rewolucyjnych perspektyw, epistemologii zmierzających do przeobrażania świata, przyczyniły się do uwidocznienia ograniczeń identyfikacji. Żrący kwas teorii postmodernistycznej i narzędzia służące konstruowaniu ontologicznego dyskursu dotyczące rewolucyjnych podmiotów mogą być widziane jako ironiczni partnerzy w rozkładaniu zachodnich jaźni w interesie przetrwania. Jesteśmy boleśnie dotknięci świadomością, co znaczy posiadać historycznie ukształtowane ciało. Ale wraz z utratą niewinności naszego pochodzenia nie można być wygnanym z rajskiego ogrodu. Nasza polityka traci pobbazanie dla winy i naiwnej niewinności. Jak mógłby jednak wyglądać nowy mit polityczny dla socjalistycznego feminizmu? Jaki rodzaj polityki mógłby obejmować częściowe, sprzeczne, trwale niedomknięte konstrukcje jednostkowych i społecznych jaźni, nadal będąc wiernym, skutecznym i ironicznie socjalistycznym feminizmem?

Nie znam innego okresu historii, w którym potrzeba politycznej jedności byłaby większa, a trzeba nam jedności, aby walczyć z praktykami dominacji na tle rasowym, płciowym, orientacji seksualnej czy klasowym. Nie znam również innego okresu historii, w którym ten rodzaj jedności, który chcemy i możemy zbudować, byłby możliwy. Żaden z „nas” nie dysponuje już symboliczną czy materialną zdolnością nadawania kształtu rzeczywistości żadnemu z „nich”. Przynajmniej żadne „my” nie może stwierdzać naszej niewinności, praktykując takie formy dominacji. Białe kobiety, włączając w to euroamerykańskie feministki socjalistyczne, odkryły (a raczej zostały zmuszone do zauważenia), że kategoria „kobiet” nie jest niewinna. Ta świadomość zmienia układ wszystkich poprzednich kategorii, denaturalizuje je tak, jak wysoka temperatura denaturalizuje delikatne białko. Feministyczne cyborgi muszą stwierdzić, że „my” nie chcemy już żadnej naturalnej matrycy jedności i że żaden konstrukt nie stanowi całości. Niewinność i wynikający z niej nacisk kładziony na bycie ofiarą jako jedyną podstawę koncepcji uczyniły już dosyć szkód. Skonstruowany podmiot rewolucyjny musi również dać odpocząć ludziom końca XX wieku. W procesie zacierania się tożsamości i w refleksyjnych strategiach ich konstruowania otwiera się możliwość utkania czegoś innego niż całun na następny dzień po apokalipsie, która w tak profetyczny sposób wieńczy historię zbawienia.

Jednak feminizmy marksistowskie/socjalistyczne i feminizmy radykalne jednocześnie z(de)naturalizowały kategorię „kobiety” i świadomość społecznego życia „kobiet”. Schematyczna karykatura może rozjaśnić te oba rodzaje posunięć. Socjalizm marksistowski jest zakorzeniony w analizie pracy zarobkowej, która ujawnia strukturę klasową. Konsekwencją stosunków płacowych jest systematyczna alienacja, która powstaje w momencie, kiedy robotnik zostaje oddzielony od produktu (*sic!*) swojej pracy. Wiedzą rządzi abstrakcja i iluzja, praktyką dominacja. Praca jest wyróżnioną i uprzywilejowaną kategorią, która umożliwia marksistom przekroczenie iluzji i znalezienie takiego punktu widzenia, który jest konieczny do zmiany świata. Praca jest ucłowieczającą działalnością, która tworzy człowieka – mężczyznę; praca jest kategorią ontologiczną umożliwiającą wiedzę o podmiocie, a zatem wiedzę o ujarzmieniu i alienacji.

Socjalizm feministyczny rozwijał się w przyjacielskiej współpracy z podstawowymi strategiami analitycznymi tego rodzaju marksizmu. Głównym osiągnięciem zarówno feministek marksistowskich, jak i socjalistycznych było rozszerzenie kategorii pracy tak, aby zawierała ona to, co wypracowały (pewne) kobiety, nawet kiedy stosunki płacowe podporządkowane zostały bardziej pojemnemu pojęciu pracy w kapitalistycznym patriarchy. Szczególnie praca kobiet w gospodarstwie domowym i szerzej działalność kobiet jako matek, to znaczy reprodukcja w sensie socjalistyczno-feministycznym, weszły do teorii na zasadzie analogii do marksistowskiego pojęcia pracy. Jedność kobiet jest tu oparta na epistemologii, której podstawę stanowi ontologiczna struktura „pracy”. Feminizm marksistowski/socjalistyczny nie „naturalizuje” jedności, jest ona celem do osiągnięcia wpływającym z możliwego punktu widzenia, zakorzenionego w stosunkach społecznych. Ruch esencjalizujący zawiera się w ontologicznej strukturze pracy i jej odpowiednika, działalności kobiet². Dziedzictwo Marksowskiego humanizmu, z jego dominującym pojęciem jaźni, tak charakterystycznym dla Zachodu, stanowi dla mnie pewną trudność. Zaleta tych stwierdzeń polegała na podkreśleniu codziennej odpowiedzialności rzeczywistych kobiet za *budowanie* jedności, a nie za ich naturalizowanie.

Wersja radykalnego feminizmu Catherine MacKinnon sama jest karykaturą zawłaszczających, wchłaniających, totalizujących tendencji zachod-

² Centralna rola tych odmian psychoanalizy, które akcentują relacje przedmiotowe, i związane z nią uniwersalizacje w opisach reprodukcji, opieki nad dzieckiem i macierzyństwa w wielu stanowiskach epistemologicznych wzmacnia opór tych autorów wobec tego, co ja określam mianem „postmodernizmu”. Moim zdaniem zarówno uniwersalizacje, jak i te wersje psychoanalizy utrudniają analizę „miejsca kobiety w układzie scalonym” i prowadzą do systematycznych trudności przy opisie podstawowych aspektów konstrukcji płci kulturowej i związanego z nią życia społecznego. Ba, mogą nawet uniemożliwiać dostrzeżenie tych aspektów.

nich teorii dotyczących działania stanowiącego podstawę tożsamości. Merytorycznie i politycznie niewłaściwe jest sprowadzanie wszystkich „momentów” czy „dialogów”, prowadzonych w ramach najnowszej polityki kobiecej zwanej radykalnym feminizmem, do wersji MacKinnon. Teleologiczna logika jej teorii pokazuje jednak, jak epistemologia i ontologia – włączając w to ich negacje – zamazuje lub kontroluje różnicę. Przepisanie historii polimorficznego pola zwanego radykalnym feminizmem stanowi jedynie jeden ze skutków teorii MacKinnon. Ważniejszym jej efektem jest stworzenie teorii doświadczenia, kobiecej tożsamości, która jest rodzajem apokalipsy dla wszelkich stanowisk rewolucyjnych. Oznacza to, że totalizacja wbudowana w opowieść radykalnego feminizmu osiąga kres – zjednoczenie kobiet – poprzez wymuszenie doświadczenia i świadectwa radykalnego niebytu. Jeśli chodzi o feminizm marksistowsko-socjalistyczny, świadomość stanowi wytwór, nie fakt naturalny. Teoria MacKinnon eliminuje niektóre trudności właściwe humanistycznym podmiotom rewolucyjnym, ale kosztem skrajnego redukcjonizmu.

MacKinnon twierdzi, że feminizm przyjął w sposób nieunikniony inną strategię analityczną niż marksizm, zwracając uwagę przede wszystkim nie na strukturę klasową, ale na strukturę płci/płciowości i jej produktywny związek, konstytucję męskiego podmiotu i seksualne przywłaszczenie kobiet. Jak na ironię, „ontologia” MacKinnon konstruuje coś, co nie jest podmiotem, formę niebytu. Pragnienie innego, nie własna praca, jest źródłem „kobiety”. Rozwija ona zatem teorię świadomości narzucającą kryterium tego, co może zostać uznane jako doświadczenie „kobiet” – cokolwiek, co może oznaczać gwałt, czyli w istocie rzeczy sam seks widziany oczyma „kobiet”. Praktyka feministyczna jest tworzeniem tej formy świadomości, tj. samowiedzy kogoś, kto nie istnieje.

W perwersyjny sposób seksualne zawłaszczenie w tej wersji feminizmu nadal ma epistemologiczny status pracy. To miejsce, z którego musi rozpoczynać się analiza prowadząca do zmiany świata. Jednak to seksualne uprzedmiotowienie, a nie alienacja jest konsekwencją struktury płci/płciowości. W królestwie wiedzy wynikiem seksualnego uprzedmiotowienia jest iluzja i abstrakcja. Mimo to kobieta nie jest po prostu wyalienowana ze swego produktu pracy, ale w podstawowym sensie nie istnieje jako podmiot, nawet potencjalny, ponieważ zawdzięcza swoje istnienie jako kobiety seksualnemu zawłaszczeniu. Być stworzonym przez pożądanie innego nie jest tym samym, co bycie wyalienowanym wskutek opartego na przemocy oddzielenia pracownika od jego produktu.

Radykalna teoria doświadczenia autorstwa MacKinnon ma skrajnie totalizujący charakter: nie tyle marginalizuje, co zaciera autorytet jakiegokolwiek politycznego głosu i działania kobiet. Stanowi totalizację, której tworem jest to, czego nigdy nie udało się osiągnąć zachodniemu patriar-

chatawi – feministyczna świadomość nieistnienia kobiet, chyba że jako produktów męskiego pożądania. Sądę, że MacKinnon trafnie dowodzi, że żadna marksistowska wersja tożsamości nie może zagwarantować w niezmienny sposób jedności kobiet. Rozwiązując jednak problem sprzeczności jakiegokolwiek zachodniego podmiotu rewolucyjnego dla feministycznych celów, tworzy może nawet bardziej autorytarną doktrynę doświadczenia. Jeśli mój sprzeciw wobec stanowisk socjalistyczno-marksistowskich wypływa z niezamierzonego wymazania przez nie polimorficznej, nie zasymilowalnej, radykalnej różnicy uwidocznionej w antykolonialnym dyskursie i praktyce, to celowe wymazanie przez MacKinnon wszystkich różnic projektu „istotowego” nieistnienia kobiet nie napawa optymizmem.

W mojej systematyzacji, która jak każda inna systematyzacja jest ponownym przepisaniem historii, radykalny feminizm może objąć wszelkie działania kobiet określane przez socjalistyczne feministki jako formy pracy jedynie pod tym warunkiem, że działanie to może być w pewien sposób zseksualizowane. Reprodukacja miała różne odcienie znaczeniowe w obu swych tendencjach: jednej zakorzenionej w pracy, drugiej w seksie. Obie nazywały konsekwencje dominacji i niewiedzy o społecznej i jednostkowej rzeczywistości „fałszywą świadomością”.

Pomijając trudności czy też trafne spostrzeżenia którejkolwiek z autorek, ani marksistowski, ani radykalno-feministyczny punkt widzenia nie zamierzały przyjmować statusu częściowego wyjaśnienia, oba były po prostu skonstruowane jako totalności. Zachodnie wyjaśnianie właśnie tyle wymagało; jak w inny sposób zachodni autor mógłby przyswoić swych innych? Każdy starał się zaanektować inne formy dominacji rozszerzając zasięg podstawowych kategorii przez analogię, proste katalogowanie lub dodawanie. Wstydlive milczenie na temat rasy wśród białych radykalnych i socjalistycznych feministek było jedną z poważniejszych i bardziej negatywnych konsekwencji politycznych. Historia i wielogłosowość znikają w politycznych taksonomiach, które mają na celu ustalenie genealogii. W strukturze teorii interpretującej kategorię „kobiety” i grupy społeczne „kobiet” jako spójną i stanowiącą jedność totalność nie było miejsca dla rasy (ani czegokolwiek innego). Struktura mojej karykatury wygląda następująco:

feminizm socjalistyczny —
struktura: klasa//praca zarobkowa//alienacja
praca, przez analogię reprodukacja, przez rozszerzenie płci, przez dodanie rasa

feminizm radykalny —
struktura: płciowość (*gender*)//seksualne zawłaszczenie//urzeczowienie
płeć, przez analogię praca, przez rozszerzenie reprodukacja, przez dodanie rasa

W innym kontekście, francuska teoretyczka Julia Kristeva twierdziła, że kobiety jako grupa historyczna pojawiła się po drugiej wojnie światowej, razem z takimi grupami, jak np. młodzież. Jej datowanie jest wątpliwe, ale jesteśmy już przyzwyczajeni, że tak jak przedmioty wiedzy i jak aktorzy historyczni, „rasa” nie zawsze istniała, „klasa” ma pochodzenie historyczne, a „homoseksualiści” są ledwie dziećmi. Nie przez przypadek system symboliczny zdominowanej przez mężczyznę rodziny – tak jak istota kobiety – załamuje się dokładnie w tym momencie, w którym sieci połączeń pomiędzy ludźmi na całej planecie stają się tak liczne, jak nigdy wcześniej, płodne i niezwykle złożone. „Zaawansowany kapitalizm” jest nieadekwatnym określeniem, jeśli chcemy zdać sprawę ze struktury tego historycznego momentu. W zachodnim sensie stawką jest tu koniec człowieka – mężczyzny. To nie przypadek, że „kobieta” rozpada się na „kobiety” w naszych czasach. Być może socjalistyczne feministki nie ponoszą właściwie winy za powstanie esencjalistycznej teorii, która znosiła kobiece partykularyzmy i sprzeczne interesy. Sądę, że my byliśmy temu winne, przynajmniej biorąc bezrefleksyjny udział w logice, językach i praktykach białego humanizmu i poszukując jednej podstawy dominacji, a to wszystko po to, aby zapewnić sobie słyszalność naszego rewolucyjnego głosu. Teraz nie możemy mieć już wymówek. Biorąc jednak pod uwagę świadomość naszych porażek, ryzykujemy popadnięciem w bezgraniczną otchłań różnicy i rezygnacją z trudnego zadania: stworzenia cząstkowych, rzeczywistych połączeń. Niektóre różnice są zabawne, inne stanowią bieguny światowych systemów historycznej dominacji. Epistemologia oznacza poznanie różnic

3. Informatyka dominacji

W tym zamachu na pozycje epistemologiczne i polityczne chciałabym naszkicować zarys jedności, który zawdzięczam socjalistycznym i feministycznym zasadom rysunku. Ramę dla mojego szkicu wyznaczają zasięg i waga przekształceń globalnych relacji społecznych związanych z [rozwojem] nauki i techniki. Opowiadam się za polityką zakorzenioną w żądaniach fundamentalnych zmian w naturze klasy, rasy i płci w powstającym światowym ładzie. Nowość i kierunek zmian znajduje analogię w zmianach wytworzonych przez industrialny kapitalizm. Żyjemy w momencie przejścia od społeczeństwa organicznego i industrialnego do polimorficznego systemu informatycznego – od wszechobejmującej pracy do wszechobejmującej zabawy [*from all work to all play*], a to gra na śmierć i życie. Dychotomie, jednocześnie materialne i ideologiczne, mogą być przedstawione na następującym wykresie przejść od starych i wygodnych hierar-

chicznych dominacji do przerażających nowych sieci, które nazwałam informatyką dominacji.

Przedstawienie, reprezentacja	Symulacja
Powieść mieszczańska, realizm	<i>science fiction</i> , postmodernizm
Organizm	komponenty bioniczne
Głębia, integralność	powierzchnia, granica
Ciepło	szum
Biologia jako praktyka kliniczna	biologia jako pisanie
Fizjologia	inżynieria komunikacji
Mała grupa	podsystem
Doskonalenie	optymalizacja
Eugenika	kontrola populacji
Dekadencja, <i>Czarodziejska Góra</i>	przestarzałość, <i>Szok przyszłości</i>
Higiena	zarządzanie stresem
Mikrobiologia, gruźlica	immunologia, AIDS
Organiczny podział pracy	ergonomia/cybernetyka pracy
Specjalizacja funkcjonalna	konstrukcja modułowa
Reprodukcja	replikacja
Organiczna specjalizacja ról płciowych	optymalne strategie genetyczne
Determinizm biologiczny	bezwład ewolucyjny, ograniczenia
Ekologia wspólnotowa	ekosystem
Rasowy łańcuch bytów	neo-imperializm, humanizm ONZ
Naukowe zarządzanie w domu/fabryce	globalna fabryka/telepraca
Rodzina/rynek/fabryka	kobiety w układzie scalonym
Różne zarobki	porównywalna wartość
Sfera publiczna/prywatna	obywatelstwo cyborgów
Natura/kultura	poła różnicy
Współpraca	rozwój komunikacji
Freud	Lacan
Seks	inżynieria genetyczna
Praca	robotyka
Umysł	sztuczna inteligencja
druga wojna światowa	Gwiezdne Wojny
biały kapitalistyczny patriariat	informatyka dominacji

Lista ta wskazuje na kilka interesujących spraw. Po pierwsze, przedmioty po prawej stronie nie mogą być kodowane jako „naturalne”, co podważa również naturalistyczne kodowanie przedmiotów z lewej strony. Nie możemy się cofnąć, ani ideologicznie, ani materialnie. Nie chodzi tylko o to, że „bóg” umarł, umarła również „bogini”. A raczej oboje zmartwychwstali w światach ogarniętych mikroelektroniczną i biotechnologiczną polityką. Rozważając takie przedmioty, jak komponenty bioniczne, nie można o nich myśleć w kategoriach istotowych własności, ale w terminach projektu, wymogów granicznych [*boundary constraints*], szybko-

ści przepływów, logiki systemów, kosztów obniżenia wymogów. Reprodukacja seksualna jest jednym spośród wielu rodzajów strategii reprodukcyjnych, z jej kosztami i zyskami będącymi funkcją otoczenia systemu. Ideologie reprodukcji seksualnej nie mogą już w rozsądny sposób powoływać się na pojęcia płci biologicznej czy roli płciowej jako organicznych aspektów naturalnych przedmiotów, takich jak organizm czy rodzina. Takie rozumowanie będzie zdemaskowane jako irracjonalne, a jak na ironię menedżerowie czytający „Playboya” i walczące z pornografią radykalne feministki staną się nieoczekiwanymi sojusznikami demaskującymi wspólnie ten irracjonalizm.

Podobnie jeśli chodzi o rasę, rasistowskie i antyrasistowskie ideologie dotyczące ludzkiej różnorodności powinny być formułowane w kategoriach częstotliwości i parametrów. Przywoływanie pojęć takich jak prymitywność i cywilizacja jest nieracjonalne. Wedle liberałów i radykałów poszukiwanie zintegrowanych systemów społecznych umożliwia nową praktykę zwaną „eksperymentalną etnografią”, w ramach której organiczny przedmiot ulega rozproszeniu ze względu na to, że uwagę kieruje się bardziej na grę pisania. Na poziomie ideologii jesteśmy świadkami przekładu rasizmu i kolonializmu na języki rozwoju i niedorozwoju, wskaźników i wymogów modernizacji. Każdy przedmiot czy osoba mogą zostać w sposób „rozsądny” określone w kategoriach zdemontowania i ponownego zmontowania, żadna „naturalna” architektura nie wymaga projektowania systemu. Dzielnice finansowe we wszystkich miastach świata i strefy eksportu i wolnego handlu ujawniają ten podstawowy fakt „późnego kapitalizmu”. Całe uniwersum przedmiotów, które mogą zostać poznane przez naukę, musi zostać sformułowane jako problem w ramach inżynierii komunikacji (dla menedżerów) lub teorii tekstu (dla tych, którzy by protestowali). Oba stanowią semiologie dla cyborgów.

Należy oczekiwać, że strategie kontrolne będą się koncentrować na warunkach granicznych i interfejsach, na wskaźnikach przepływu przez granice, a nie na integralności przedmiotów naturalnych. „Integralność” czy „szczerłość” zachodniej jaźni umożliwia procedury decyzyjne i systemy eksperckie. Przykładowo strategie kontrolne stosowane do kobiecych możliwości rodzenia nowych istot ludzkich będą rozwijane w językach kontroli populacji i maksymalizacji osiągania celu przez indywidualne jednostki podejmujące decyzje. Strategie kontrolne będą formułowane w kategoriach wskaźników, kosztów wymogów, stopni swobody. Istoty ludzkie, jak każdy inny składnik czy podsystem, muszą być umieszczone w architekturze systemu, którego podstawowe modele operacji są probabilistyczne, statystyczne. Żaden przedmiot, przestrzeń czy ciało nie stanowi świętości samej w sobie, każdy komponent może być sprzęgnięty z każdym innym, jeśli tylko może zostać wygenerowany odpowiedni stan-

dard, właściwy kod do przetwarzania sygnałów we wspólnym języku. Wymiana w tym świecie przekracza proces uniwersalnego przekładu dokonywanego przez kapitalistyczne rynki, które w tak doskonały sposób analizował Marks. Podstawową patologią dotykającą wszystkie rodzaje komponentów w tym wszechświecie jest stres – załamanie komunikacji. Cyborg nie jest przedmiotem biopolityki Foucaulta [*is not subject to Foucault's biopolitics*]; cyborg symuluje politykę, co stanowi znacznie bardziej skuteczne pole operacji. Konstrukcje dyskursywne to poważna sprawa.

Tego rodzaju analiza naukowych i kulturowych przedmiotów wiedzy, pojawiających się historycznie od czasów drugiej wojny światowej, pozwala nam spostrzec w analizie feministycznej kilka ważnych, a nietrafnych twierdzeń. Analizę tę prowadzono tak, jakby organiczny, hierarchiczny dualizm rządzący dyskursem Zachodu od czasów Arystotelesa, nadal był dominujący. Stały się one surowcem wtórnym – czy też, jakby to nazwała Zoe Sofia (Sofoulis), zostały „technologicznie przetrawione” [*techno-digested*]. Dychotomie między umysłem i ciałem, zwierzęcością i człowieczeństwem, organizmem i maszyną, sferą publiczną i prywatną, naturą i kulturą, mężczyznami i kobietami, pierwotnością i cywilizacją zostały postawione w ideologiczny stan oskarżenia. Obecna sytuację kobiet stanowi ich integracja/eksploatacja w światowym systemie produkcji/reprodukcji i komunikacji, zwanym informatyką dominacji. Dom, miejsce pracy, rynek, sfera publiczna, samo ciało – wszystko to może ulec rozproszeniu i połączeniu na niemal nieskończoną liczbę polimorficznych sposobów, z ogromnymi konsekwencjami dla kobiet i innych – konsekwencjami, które same są bardzo zróżnicowane dla różnych ludzi i które mogą stanowić potężne ruchy opozycyjne, trudne do wyobrażenia, a niezbędne dla przeżycia. Jedną z ważnych dróg do przebudowania polityki socjalistyczno-feministycznej prowadzi przez teorię i praktykę związaną ze społecznymi relacjami nauki i techniki, włączając w to przede wszystkim systemy mitu i znaczeń kształtujących nasze wyobrażenia. Cyborg jest rodzajem zdemontowanego i przemontowanego, postmodernistycznego, społecznego i jednostkowego podmiotu. Jest to podmiot, który musi być kodowany przez feministki.

Technologie komunikacyjne i biotechnologie stanowią podstawowe narzędzia modelujące nasze ciała. Narzędzia te ucieleśniają i narzucają nowe relacje społeczne dla kobiet na całym świecie. Technologie i dyskursy naukowe mogą być częściowo rozumiane jako formalizacje, tzn. zamrożone momenty płynnych interakcji społecznych, które je konstytuują, ale powinny być postrzegane również jako instrumenty narzucania znaczeń. Granica pomiędzy narzędziem i mitem, instrumentem i pojęciem, historycznymi systemami relacji społecznych i historycznymi ana-

tomiami możliwych ciał, włączając tu przedmioty wiedzy, jest przepuszczalna. W rzeczywistości mit i narzędzie wzajemnie się konstytuują.

Ponadto nauki o komunikowaniu i współczesne biologie są tworzone przez wspólny ruch – przekład świata na problem kodowania, poszukiwanie wspólnego języka, w którym znika jakikolwiek opór wobec instrumentalnej kontroli i każda heterogeniczność może zostać poddana zdemontowaniu, przemontowaniu, stać się przedmiotem inwestowania i wymiany.

W obrębie nauk o komunikowaniu procedura przekładu świata na problem kodowania może zostać zilustrowana poprzez spojrzenie na sposób zastosowania teorii systemów cybernetycznych (kontrolowanych przez sprzężenie zwrotne) do technologii telekomunikacyjnej, projektowania komputerowego, zbrojeń czy tworzenia i eksploatacji baz danych. W każdym z tych wypadków rozwiązanie kluczowych kwestii spoczywa na teorii języka i kontroli; podstawową operacją jest określenie wskaźników, kierunków i prawdopodobieństwa przepływu wielkości ilościowej zwanej informacją. Świat jest podzielony granicami w różny sposób przepuszczalnymi dla informacji. Informacja stanowi ten właśnie rodzaj kwantyfikowalnego składnika (jednostki, podstawy jedności), który umożliwia uniwersalny przekład, a dzięki temu – nieograniczoną władzę instrumentalną (zwaną skuteczną komunikacją). Największym zagrożeniem dla takiej władzy jest zakłócenie komunikacji. Każde załamanie systemu jest funkcją stresu. Podstawy tej technologii mogą być skupione w metaforze C³I: dowodzenie-kontrola-komunikacja-wywiad, będącej wojskowym symbolem teorii operacji.

W nowoczesnych biologiach procedura przekładu świata na problem kodowania może być zilustrowana na przykładzie genetyki molekularnej, ekologii, socjobiologicznej teorii ewolucji i immunobiologii. Organizm został przełożony na problem genetycznego kodowania i odczytu. Biotechnologia, technologia pisma, stymuluje badania zakrojone na szeroką skalę [*informs research broadly*]. W pewnym sensie organizmy przestały istnieć jako przedmioty wiedzy otwierając drogę bionicznym komponentom, tzn. szczególnego rodzaju urządzeniom przetwarzającym informacje. Analogiczne ruchy w ekologii mogą być poddane analizie poprzez zbadanie historii i użyteczności samego pojęcia ekosystemu. Immunobiologia i związane z nią praktyki medyczne stanowią bogate przykłady uprzywilejowania kodowania i uznania systemów za przedmioty wiedzy, za konstrukcje naszej rzeczywistości cielesnej. Biologia jest tu królową kryptografii. Badania naukowe stanowią z konieczności pewien rodzaj działalności wywiadowczej [*intelligence activity*]. Mnóstwo tu ironii. Przeciężony system zbacza z prostej drogi, jego procesy komunikacyjne załamują się, traci zdolność rozpoznawania różnicy między sobą samym i innym.

Ludzkie dzieci z sercami pawiana wywołują narodową bezradność etyczną – w podobnej mierze przynajmniej wśród aktywistów walczących o prawa zwierząt, jak i wśród strażników czystości ludzkiej [rasy]. W Stanach Zjednoczonych geje i stosujący dożylnie narkotyki stanowią najbardziej „uprzywilejowaną” grupę ofiar straszliwej choroby systemu immunologicznego, którą naznacza (wpisuje w ciało) rozmycie granic i skażenie moralne.

Jednak te wycieczki na teren nauk o komunikacji i biologii pozostają na powierzchni; istnieje przyziemna, w przeważającym stopniu ekonomiczna rzeczywistość, uzasadniająca moje stwierdzenie, że te nauki i technologie wskazują na fundamentalne zmiany w strukturze naszego świata. Technologie komunikacyjne zależą od elektroniki. Nowoczesne państwa, międzynarodowe korporacje, potęga wojskowa, aparaty państwa dobrobytu, systemy satelitarne, procesy polityczne, fabrykacja naszych wyobrażeń, systemy kontroli pracy, medyczne konstruowanie naszych ciał, komercyjna pornografia, międzynarodowy podział pracy i religijna ewangelizacja zależą ściśle od elektroniki. Mikroelektronika stanowi techniczną podstawę tworzenia symulaków, tj. kopii bez oryginałów.

Mikroelektronika pośredniczy w przekładzie pracy na robotykę i przetwarzanie tekstów, seksu na inżynierię genetyczną i technologie reprodukcyjne i umysłu na sztuczną inteligencję i procedury decyzyjne. Nowe biotechnologie nie dotyczą jedynie ludzkiej reprodukcji. Biologia jako potężna nauka inżynierska mająca na celu zaprojektowanie nowych materiałów i procesów ma rewolucyjne następstwa dla przemysłu, być może najbardziej oczywiste dziś w obrębie [wykorzystania procesów] fermentacji, rolnictwa i energetyki. Nauki o komunikowaniu i biologia są twórcami naturalno-technicznych przedmiotów wiedzy, w których całkowicie rozmyta została różnica pomiędzy maszyną i organizmem; umysł, ciało i narzędzie funkcjonują na podobnych zasadach. W równym stopniu wpływają stąd zarówno „wielonarodowa” materialna organizacja produkcji i reprodukcji życia codziennego, jak i symboliczna organizacja produkcji i reprodukcji kultury i wyobrażeń. Obrazy podtrzymujące granicę pomiędzy bazą i nadbudową, sferą publiczną i prywatną czy materialną i idealną, nigdy nie były tak wyblakłe.

Posłużyłam się obrazem kobiet w układzie scalonym autorstwa Rachel Grossman, aby określić sytuację kobiet w świecie tak dogłębnie przetworzonym poprzez opisanie społecznych relacji nauki i techniki. Uciekałam się do dziwnej peryfrazы „społeczne relacje nauki i technologii”, by zwrócić uwagę na to, że nie mamy tu do czynienia z technologicznym determinizmem, ale z historycznym systemem uzależnionym od struktury relacji między ludźmi. Zdanie to powinno jednak wskazywać również na to, że nauka i technika zapewniają nowe źródła władzy, że potrzebujemy no-

wych źródeł analizy i działania politycznego. Dzięki przekształceniom w zakresie rasy, płci i klasy, zakorzenionym w relacjach społecznych zrodzonych przez zaawansowane technologie, socjalistyczny feminizm może stać się lepszym środkiem prowadzenia postępowej polityki.

4. *Ekonomia chałupnictwa*

„Nowa rewolucja przemysłowa” tworzy nową światową klasę pracującą, a także nowe seksualności i etniczności. Skrajna mobilność kapitału i wylaniający się międzynarodowy podział pracy są wzajemnie powiązane z powstawaniem nowych wspólnot i osłabieniem grup rodzinnych. Te osiągnięcia rozwojowe nie są neutralne ani względem płci, ani względem rasy. Białym mężczyznom w zaawansowanych społeczeństwach przemysłowych stale grozi utrata pracy, a odsetek kobiet znikających z list płac nie jest taki sam, jak mężczyzn. Nie chodzi tu tylko o to, że kobiety w krajach Trzeciego Świata stanowią wyróżnioną siłę roboczą dla międzynarodowych przedsiębiorstw korzystających z osiągnięć nauki, w sektorach eksportowych, szczególnie w elektronice. Obraz jest bardziej systemowy i obejmuje reprodukcję, seksualność, kulturę, konsumpcję i produkcję. W prototypowej Dolinie Krzemowej wiele kobiecych karier podporządkowanych i kształtowanych było przez zatrudnienie na stanowiskach w branży elektronicznej, a ich osobista rzeczywistość obejmuje seryjną heteroseksualną monogamię, negocjowanie opieki nad dziećmi, oddalenie od wielkiej rodziny i większości innych form tradycyjnej wspólnotowości, wysoki stopień upodobania dla samotności i skrajną słabość ekonomiczną związaną ze starzeniem. Zróznicowanie etniczne i rasowe kobiet w Dolinie Krzemowej kształtuje mikrokosmos sprzeczności kultury, rodziny, religii, wykształcenia i języka.

Richard Gordon nazwał tę nową sytuację kobiet ekonomią chałupnictwa [*homework economy*]. Mimo że zalicza on do tego zjawisko dosłownego chałupnictwa powstającego w związku z urządzeniami elektronicznymi, Gordon przez „chałupnictwo” rozumie przekształcenie pracy, które na szeroką skalę ujawnia cechy charakterystyczne przypisywane dawniej zawodom kobiecym, zawodom w sensie dosłownym wykonywanym jedynie przez kobiety. Praca została przededefiniowana jako jednocześnie dosłownie kobieca i sfeminizowana, niezależnie od tego, czy wykonywana przez mężczyzn, czy kobiety. Być sfeminizowanym oznacza stać się nie- zwykłym podatnym na zranienie, podatnym na montaż i demontaż, wykorzystywanym jako rezerwa siły roboczej, widzianym raczej jako pracownik niż służący, poddanym reżimowi czasu pracy w ramach i poza opłacanym wymiarem pracy, co stanowi kpinę z ograniczenia czasu pracy, wiodącym egzystencję zawsze na granicy obsceniczności, bycia nie na miej-

scu i redukowalności do seksu. Obniżanie kwalifikacji [*de-skilling*] jest starą strategią, która może zostać zastosowana na nowo w stosunku do wcześniej uprzywilejowanych pracowników. Pomimo to ekonomia chałupnictwa nie odnosi się jedynie do obniżania kwalifikacji na szeroką skalę, ani nie zaprzecza, że pojawiają się nowe obszary wysokiego wykwalifikowania, nawet dla kobiet i mężczyzn poprzednio wykluczonych z wykwalifikowanego zatrudnienia. Pojęcie to wskazuje raczej na to, że przedsiębiorstwo, dom i rynek stanowią jedność na nową skalę i że miejsce kobiet jest kluczowe – oraz powinno być analizowane pod względem różnic pomiędzy kobietami i pod względem znaczeń relacji między mężczyznami i kobietami w zróżnicowanych sytuacjach.

Ekonomia chałupnictwa jako struktura organizacyjna kapitalistycznego świata stała się możliwa dzięki zaistnieniu nowych technologii (lecz one same nie spowodowały jej powstania). Sukces ataku na stosunkowo uprzywilejowane, w większości związkowe [*unionized*] stanowiska pracy białych mężczyzn, związany jest z potęgą nowych technologii komunikacyjnych w integrowaniu i kontrolowaniu pracy pomimo powiększającego się rozproszenia i decentralizacji. Konsekwencje nowych technologii są odczuwane przez kobiety zarówno w utracie (męskich) zarobków rodzinnych (jeśli kiedykolwiek miały one dostęp do tego przywileju białych), jak i w charakterze ich własnej wymagającej kapitału [*capital-intensive*] pracy oraz w wypadku pracy biurowej czy opieki nad dzieckiem.

Nowy porządek ekonomiczny i technologiczny związany jest również z załamaniem się państwa dobrobytu i wynikającego z niego wzrostu wymagań wobec kobiet: wymagań dotyczących podtrzymywania codziennego życia, ich własnego, mężczyzn, dzieci i osób starszych. Feminizacja biedy – generowana przez załamanie się państwa dobrobytu, przez ekonomię chałupnictwa, w której stałe miejsca pracy stanowią wyjątek, i podtrzymywana przez oczekiwanie, że zarobki kobiet nie będą dorównywać męskiemu wkładowi finansowemu w wychowanie dzieci – stała się palącym problemem i punktem zapalnym. Przyczyny istnienia wielu gospodarstw domowych, w których głową rodziny jest kobieta, są funkcją rasy, klasy lub seksualności, ale ich wzrastająca powszechność stanowi podstawę koalicji kobiet w wielu sprawach. Fakt stałego utrzymywania życia codziennego przez kobiety częściowo jako funkcja narzuconego im statusu jako matek, nie jest nowy, nowy jest rodzaj integracji z wszechobejmującą i w coraz większym stopniu opartą na wojnie ekonomią kapitalistyczną. Szczególny nacisk, jaki jest wywierany w Stanach Zjednoczonych na czarne kobiety, którym udało się uniknąć ledwie płatnej służby domowej i które zajmują teraz coraz częściej stanowiska urzędnicze i podobnego rodzaju, ma daleko idące skutki dla ciągłej i wymuszonej czarnej biedy i zatrudnienia. Nastoletnie kobiety w uprzemysławiających się obszarach

Trzeciego Świata w coraz większym stopniu znajdują się w pozycji jedyne lub głównego źródła pensji gotówkowej dla swoich rodzin, podczas gdy dostęp do własności ziemskiej [*land*] jest coraz bardziej problematyczny. Te osiągnięcia rozwojowe muszą mieć poważne konsekwencje dla psychodynamiki i polityki płci i rasy.

W ramach narracji na temat trzech głównych stadiów kapitalizmu (handlowego/wczesnoprzemysłowego, monopolowego i wielonarodowego) – związanych z nacjonalizmem, imperializmem i multinacjonalizmem oraz z trzema dominującymi epokami estetycznymi Jamesona: realizmu, modernizmu i postmodernizmu – staram się dowiedzieć, że specyficzne formy rodziny wiążą się dialektycznie z formami kapitału i jego politycznymi i kulturowymi sojusznikami. Mimo że przeżywane w sposób problematyczny i nieporównywalny, idealne formy tych rodzin mogą być uschematyzowane jako: 1) patriarchalna rodzina nuklearna, ukształtowana przez dychotomię pomiędzy sferą publiczną i prywatną, której towarzyszy biała, mieszczańska ideologia rozłącznych sfer i dziewiętnastowieczny anglo-amerykański mieszczański feminizm; 2) nowoczesna rodzina zapośredniczona (lub narzucona) przez państwo dobrobytu i instytucje takie jak płace rodzinne, wraz z kwitnącymi ideologiami heteroseksualnego feminizmu, włączając w to ich radykalne wersje reprezentowane w Greenwich Village w czasach drugiej wojny światowej; oraz 3) „rodzina” czasów chałupnictwa z jej oksymoroniczną strukturą gospodarstwa domowego, na którego czele stoi kobieta wraz z eksplozją feminizmów oraz paradoksalną intensyfikacją i jednoczesną erozją samej płci.

To właśnie stanowi kontekst, w którym projekty ogólnoswiatowego, strukturalnego bezrobocia wywodzącego się z nowych technologii stanowią część obrazu ekonomii chałupnictwa. Ponieważ robotyka i związane z nią technologie pozbawiają mężczyzn pracy w krajach „rozwiniętych”, coraz trudniejsze staje się tworzenie miejsc pracy dla mężczyzn w ramach „rozwoju” Trzeciego Świata. Gdy zautomatyzowane biuro staje się regułą nawet w krajach z nadwyżką siły roboczej, wzrasta feminizacja pracy. Czarne kobiety w Stanach Zjednoczonych od dawna wiedzą, co to znaczy doświadczyć strukturalnego bezrobocia („feminizacji”) czarnych mężczyzn, to samo dotyczy ich własnej słabej pozycji w ekonomii płac. Od dawna nie jest tajemnicą, że seksualność, reprodukcja, rodzina i życie społeczne są wzajemnie i różnorodnie powiązane z tą strukturą ekonomiczną. Te powiązania zróżnicowały również sytuację białych i czarnych kobiet. Coraz więcej kobiet i mężczyzn będzie się zmagać z podobnymi problemami, w obliczu których sojusze zawierane w poprzek podziałów płciowych i rasowych staną się konieczne, a nie tylko sympatyczne, gdyż te sojusze są niezbędne do biologicznego przetrwania (z pracą czy bez).

Nowe technologie mają również poważny wpływ na poziom głodu i wielkość produkcji podstawowych produktów żywnościowych na całym świecie. Rae Lesser Blumberg ocenia, że kobiety produkują około 50% światowej żywności służącej temu celowi³. Kobiety są zazwyczaj wyklucone z korzyści czerpanych z rosnącego i zaawansowanego technicznie utowarowienia [*commodification*] żywności i zasobów energii. Ich życie stało się bardziej znojne, ponieważ odpowiedzialność kobiet za zapewnienie żywności się nie zmniejsza, a sytuacja reprodukcyjna uległa komplikacji. Technologie zielonej rewolucji oddziałują wzajemnie z innym rodzajem zaawansowanej technologicznie produkcji, powodując zmianę podziału pracy i różnicowanie wzorów migracji ze względu na płeć.

Nowe technologie wydają się głęboko związane z formami „prywatyzacji” analizowanymi przez Ros Petchesky, w których występują synergiczne oddziaływania [*synergistically interact*] militaryzacji, pravicowych ideologii i form kontroli rodziny oraz zaostrzonych definicji własności korporacyjnej i państwowej jako własności prywatnej. Nowe technologie komunikacyjne mają podstawowe znaczenie dla obumierania „życia publicznego”. Ułatwia to z kolei rozrastanie się stechnicyzowanego establiszmentu na koszt, kulturowy i ekonomiczny, większości ludzi, zwłaszcza kobiet. Technologie takie jak gry telewizyjne i miniaturowe telewizory są prawdopodobnie podstawowym narzędziem do fabrykowania nowych form „życia prywatnego”. Kultura gier telewizyjnych zasada się na konkurencji i walce z istotami pozaziemskimi. Są przy tym wytwarzane zdecydowanie zróżnicowane płciowo wyobrażenia na temat zniszczenia planety z jednoczesnym typowym dla literatury *science fiction* eskapizmem wobec konsekwencji tego faktu. Zmilitaryzowaniu ulegają nie tylko nasze wyobrażenia. Nieunikniona wydaje się też rzeczywistość: wojny elektronicznej czy nuklearnej. Oto technologie, które obiecują nieograniczoną mobilność i doskonałą wymianę, i niejako przypadkowo powodują, że turystyka, ta doskonała forma przemieszczania się i wymiany, osiąga pozycję największego przemysłu na świecie.

³ Połączenie relacji społecznych zielonej rewolucji z biotechnologiami, takimi jak genetyczna inżynieria roślin, coraz bardziej zwiększa nacisk na rejony wiejskie Trzeciego Świata. Szacunki Agencji ds. Rozwoju Międzynarodowego („New York Times”, 14 października 1984) wykorzystane w Światowym Dniu Żywności w 1984 r. powiadają, że w Afryce kobiety wytwarzają około 90% żywności na wsi, 60-80% w Azji, a na Bliskim Wschodzie i Ameryce Łacińskiej dostarczają ok. 40% pracy w rolnictwie. Blumberg oskarża politykę światowych organizacji rolnych, a także politykę korporacji międzynarodowych i rządów narodowych Trzeciego Świata, o ignorowanie podstawowych problemów związanych z płciowym podziałem pracy. Obecna tragedia głodu w Afryce może wypływać równie dobrze z męskiej dominacji, jak z kapitalizmu, kolonializmu i nierówności opadów. Ścisłej mówiąc, kapitalizm i rasizm zwykle strukturalnie oznaczają dominację męską.

Nowe technologie wpływają na relacje społeczne tak w zakresie seksualności, jak i reprodukcji, dzieje się to jednak nie zawsze jednakowo. Bliskie związki seksualności i instrumentalizmu, patrzenia na ciało jako na swego rodzaju prywatną satysfakcję – i maszynę maksymalizującą użyteczność, zostały wdzięcznie opisane w socjobiologicznych historiach o początku, które podkreślają genetyczny rachunek logiczny i wyjaśniają nieuniknioną dialektykę męskich i żeńskich ról płciowych. Te socjobiologiczne opowieści oparte są na ściśle technicznym rozumieniu ciała jako biologicznego komponentu bądź jako cybernetycznego systemu komunikacji. Wśród licznych postaci sytuacji reprodukcyjnych znajdujemy medyczną, w ramach której ciała kobiet mają granice od niedawna otwarte dla „wizualizacji” i „interwencji”. Oczywiście, kwestia, kto kontroluje interpretacje cielesnych granic w medycznej hermeneutyce, jest jednym z ważniejszych feministycznych zagadnień. Wziernik służył jako ikona dla kobiet domagających się w latach 70. dostępu do własnych ciał; to rzemieślniczo produkowane narzędzie nie nadaje się do kształtowania polityki ciała w reprodukcji cyborgów. Samopomoc nie wystarcza. Technologia wizualizacji przypomina ważną kulturową praktykę szwendania się z kamerą i grabieżczą naturę świadomości fotografika. Seks, seksualność i reprodukcja są głównymi aktorami w systemach stechnicyzowanych mitologii, które nadają struktury naszym wyobrażeniom możliwości tego, co osobiste i co społeczne.

Innym ważkim aspektem relacji społecznych nowych technologii jest ponowne sformułowanie oczekiwań, kultury, pracy i reprodukcji dla olbrzymiej naukowej i technicznej siły roboczej. Największym społecznym i politycznym zagrożeniem jest powstanie silnie dwudzielnej struktury społecznej, w której masy kobiet i mężczyzn z wszystkich grup etnicznych, ale przede wszystkim ludzie kolorowi, zostaną przypisani do ekonomii pracy w domu, różnego rodzaju analfabetyzmu i ogólnej redundancji i impotencji, kontrolowanej przez rozwinięte technologicznie aparaty represji od rozrywki po nadzór i znikanie. Sensowna polityka feminizmu socjalistycznego powinna zwracać się do kobiet z grup uprzywilejowanych zawodowo, przede wszystkim z obszarów wytwarzania nauki i technologii, w których wytwarzane są naukowo-techniczne dyskursy, procesy i przedmioty.

Ten temat to tylko jeden z aspektów poszukiwania możliwości feministycznej nauki, niemniej jest on bardzo ważny. Jaką konstytutywną rolę w wytwarzaniu wiedzy, wyobrażeń i praktyki mogą odegrać nowe grupy zajmujące się nauką? W jaki sposób takie grupy mogą się sprzymierzyć z progresywnymi ruchami społecznymi i politycznymi? Jakiego typu polityczna odpowiedzialność może zostać skonstruowana dla wszystkich kobiet ponad naukowo-technicznymi barierami, które nas od siebie oddzie-

lają? Czy istnieją może sposoby rozwijania feministycznych polityk nauki i techniki w sojuszu z grupami akcji na rzecz antymilitarnego przekształcenia naukowych ośrodków badań [nuklearnych] [*anti-military science facility conversion action group*]? Wielu naukowców z Doliny Krzemowej, łącznie ze „stechniczowanymi kowbojami”, nie chce pracować nad projektami wojskowymi. Czy te osobiste preferencje i tendencje kulturowe zarazem mogą zostać połączone w progresywną politykę uprawianą przez postępową klasę średnią, w ramach której kobiety, również kolorowe, okazują się dosyć liczne?

5. Kobiety w układzie scalonym

Podsumuję teraz obraz historycznych umiejscowień kobiet w rozwiniętych społeczeństwach industrialnych, jako że te pozycje zostały zrestrukturyzowane częściowo przez relacje społeczne nauki i technologii. Gdyby w ogóle ideologicznie możliwe było scharakteryzowanie życia kobiet przez rozdzielenie dziedziny prywatnej i publicznej – co jest sugerowane przez obrazy podziału życia klasy pracującej na fabrykę i dom, w wypadku burżuazji na rynek i dom, a w ramach płci na sferę publiczną i prywatną – to teraz okazuje się, że jest to ideologia całkowicie wypaczająca. Wystarczy wskazać, jak oba człony tych dychotomii kształtują się nawzajem w praktyce i teorii. Zdecydowanie wolę sieciowy obraz ideologiczny, sugerujący nadmiar przestrzeni i tożsamości oraz przenikalność granic ciała osobistego i polityki ciała. „Tworzenie sieci” jest zarazem praktyką feministyczną i strategią ponadnarodowych korporacji – tkanie zaś jest dla cyborgów z opozycji.

Pozwolę sobie teraz powrócić do wcześniejszych obrazów informatyki dominacji i prześlę jedną z wizji „miejsca” kobiety w układzie scalonym, poruszając tylko niektóre spośród wyidealizowanych społecznych umiejscowień, przede wszystkim z punktu widzenia rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych: Dom, Rynek, Płatna praca, Państwo, Szkoła, Szpital kliniczny oraz Kościół. Każda z tych idealizowanych przestrzeni jest logicznie i praktycznie zakładana przez każde inne miejsce, analogicznie może jak na fotografii holograficznej. Chciałabym zasygnalizować wpływ relacji społecznych, mediatyzowany i wzmacniany przez nowe technologie, aby przeprowadzić potem właściwą analizę i przejść do adekwatnej praktyki. W ogóle nie ma jednak „miejsca” dla kobiet w ramach tych sieci, występują jedynie geometrie różnicy i sprzeczności kluczowe dla kobiecych tożsamości cyborgów. Jeśli nauczymy się odczytywać te sieci władzy i życia społecznego, moglibyśmy nauczyć się również nowych form łączenia się, nowych koalicji. Nie można odczytać poniższej listy z punktu

widzenia „tożsamości”, z pozycji jednostkowego „ja”. Problemem jest rozproszenie. Zadanie polega na przetrwaniu w diasporze.

Dom: zarządzane przez kobiety domy, seryjna monogamia, ucieczka mężczyzn, stare samotne kobiety, technologia chałupnictwa, płatna praca w domu, odrodzenie w warunkach domowych przedsiębiorstw eksploatujących opłacanych za pół darmo pracowników; firmy domowe i telepraca, miejska bezdomność, migracje, architektura modułarna, wymuszona (symulowana) rodzina nuklearna, brutalna przemoc domowa.

Rynek: nieustająca konsumpcyjna praca kobiet, niedawno wytypowanych do kupowania nadwyżki nowej produkcji technologicznej (zwłaszcza w ramach konkurencji między industrialnymi a industrializującymi się krajami; by zapobiec masowemu bezrobociu, trzeba znaleźć nowe rynki na jeszcze mniej potrzebne towary); dwuznaczna władza kupowania połączona z nasileniem reklamy skierowanej do wpływowych grup i ignorująca wcześniejsze masowe rynki zbytu; rosnące znaczenie nieformalnych rynków pracy i towarów zaawansowanych technologicznie; wpływowe struktury rynkowe, systemy kontroli działające poprzez elektroniczny transfer funduszy; intensyfikacja abstrakcji rynkowej (utowarowienie) doświadczenia, skutkująca nieefektywnymi, utopijnymi czy równie cynicznymi teoriami wspólnoty; ekstremalna mobilność (abstrakcja) systemów rynkowo-finansowych; przenikanie się rynków seksualnego i pracy; intensywna seksualizacja wyabstrahowanej i wyalienowanej konsumpcji.

Płatna praca: ciągły rasowy i płciowy podział pracy, zarazem duży wzrost uczestnictwa kobiet i kolorowych w uprzywilejowanych grupach zawodowych, wpływ nowych technologii na pracę kobiet w biurach, usługach, fabrykach (zwłaszcza tekstylnych), rolnictwie, elektronice; międzynarodowa restrukturyzacja klas pracujących, rozwój nowoczesnych umów mających ułatwić ekonomię chałupnictwa (elastyczny czas pracy, prace dorywcze, prace w nadgodzinach, bez stałego czasu pracy); praca w domu i poza domem, narastająca potrzeba dwuwarstwowych struktur płacowych, znaczny odsetek ludzi w uzależnionych od gotówki populacjach na całym świecie, nie mających szansy na znalezienie stałej pracy, większość pracy „marginalna” lub „sfeminizowana”.

Państwo: pogłębiająca się erozja państwa opiekuńczego, decentralizacje i zarazem zwiększanie nadzoru i kontroli; obywatelstwo telematyczne; imperializm i władza polityczna budowane na różnicy między bogactwem a ubóstwem informacji; technicyzacja sektora militarnego przy równocześnie rosnącym oporze wielu grup społecznych; redukcja stanowisk w służbie cywilnej jako rezultat wzrastającej intensyfikacji pracy biurowej, z implikacjami dla zawodowej mobilności kobiet kolorowych, powiększająca się prywatyzacja materialnego i ideologicznego życia i kultury, bliska integracja tego, co prywatne i tego, co militarne, zaawansowane

technicznie formy burżuazyjnego życia prywatnego i publicznego, wzajemna niewidzialność grup społecznych powiązana z psychologicznym mechanizmem wiary w abstrakcyjnych wrogów.

Szkola: pogłębianie zaawansowanych technicznie potrzeb kapitałowych i publiczna edukacja zróżnicowana na wszystkich poziomach przez rasy, klasy, płeć kulturową; klasy menadżerskie włączone w reformę edukacyjną i finansowane kosztem pozostałych postępowych, demokratycznych struktur dla dzieci i nauczycieli; edukacja prowadząca do masowej ignorancji i represja w technokratycznej i zmilitaryzowanej kulturze; rosnące kultury tajemnicy naukowej w kontestacyjnych i radykalnych ruchach politycznych, kontynuacja względnej naukowej ignorancji wśród białych kobiet i kolorowych, wzrastająca tendencja do przemysłowego ukierunkowania edukacji (zwłaszcza wyższego szczebla) przez międzynarodowe koncerny technologiczne (szczególnie w wypadku firm opartych na elektronice i biotechnologii); dobrze wykształcone, liczne elity w coraz bardziej podzielonym społeczeństwie.

Szpital kliniczny: zintensyfikowane relacje maszyna-ciało, walka o publiczne metafory, które kanalizują osobiste doświadczenie ciała, w szczególności w odniesieniu do reprodukcji, systemu odporności i fenomenu „stresu”; intensyfikacja polityki reprodukcyjnej w odpowiedzi na światowe historyczne implikacje nie zrealizowanej, potencjalnej kontroli własnej płodności u kobiet; rozwój nowych, specyficznych chorób, walka o znaczenie i środki ochrony zdrowia w środowiskach zagrożonych przez procesy i wytwory rozwiniętych technologii; trwająca nadal feminizacja sektora zdrowotnego, intensywna walka o odpowiedzialność państwa za zdrowie; rozwijanie ideologicznej roli popularnych ruchów na rzecz zdrowia w Ameryce jako najważniejszej formy polityki amerykańskiej.

Kościół: elektroniczni fundamentalistyczni „superzbawcy” świętujący połączenie elektronicznego kapitału i zautomatyzowanych, fetyszystycznych bogów, rosnące znaczenie kościołów stojących w opozycji do zmilitaryzowanego państwa; otwarta walka o znaczenie i autorytet kobiety w religii; zachowany związek duchowości, połączonej z seksualnością i zdrowiem w walce politycznej.

Jedynym sposobem opisanja informatyki dominacji jest traktowanie jej jako masowej intensyfikacji poczucia zagrożenia i kulturowej degradacji, sprzężonych z powszechnym upadkiem sieci zabezpieczeń dla najbardziej potrzebujących. Skoro znaczna część tego obrazu wiąże się ze społecznymi relacjami nauki i techniki, potrzeba socjalistycznej polityki feministycznej wobec nauki i techniki jest oczywista. Wiele się obecnie dzieje w tym zakresie, a podstawy dla politycznej działalności są solidne. Należy na przykład wspierać wysiłki mające na celu stworzenie różnych

form kolektywnej walki o prawa kobiet w pracy, takie jak choćby SEIU's District 925. Są one zasadniczo związane z techniczną restrukturyzacją procesów pracy i reformowaniem klas pracujących. Ta walka umożliwia również lepsze zrozumienie organizacji pracy, w tym problemy społeczności, seksualności i rodziny, które były zawsze niedoceniane przez przeważnie męskie i białe związki zawodowe.

Strukturalne przekształcenia związane ze społecznymi relacjami nauki i techniki rodzą istotne wątpliwości. Nie chodzi jednak o to, by poddać się depresji z powodu implikacji płynących ze stosunku kobiet końca dwudziestego wieku do wszelkich aspektów pracy, kultury, wytwarzania wiedzy, seksualności i reprodukcji. Nie bez powodu większość marksistów świetnie opisuje dominację i zarazem nie radzi sobie z tym, co tylko wygląda na fałszywą świadomość i odpowiedzialność jednostek za ich własną dominację w późnym kapitalizmie. Fundamentalne znaczenie ma tymczasem pamięć o tym, że tym, co zostało utracone, zwłaszcza z punktu widzenia kobiet, są w dużej mierze brutalne formy opresji, nostalgicznie naturalizowane w obliczu nieustannego gwałtu. Ambiwalencja wobec rozerwanej jedności zapośredniczona w zaawansowanej technicznie kulturze wymaga nie tyle wtłoczenia świadomości w kategorii „jasnej jak słońce krytyki uzasadniającej solidną polityczną epistemologię” przeciwko „zmanipulowanej fałszywej świadomości”, co raczej rozumienia pojawiających się przyjemności, doświadczeń i sił, które mają poważną szansę zmienić reguły gry.

Uzasadniona jest wiara w wyłaniające się podstawy nowych typów jedności ponad podziałami rasowymi, klasowymi, płciowymi, ponieważ nawet sam socjalistyczny dyskurs feministyczny przechodzi rewolucyjne zmiany. Intensyfikacja nędzy na całym świecie w powiązaniu ze społecznymi implikacjami nauki i techniki jest dotkliwa. Nie jest jednak jasne, czego doświadczają ludzie, i brakuje nam odpowiednio subtelnych powiązań do wspólnego tworzenia skutecznych teorii doświadczenia. Współczesne próby – marksistów, psychoanalityków, feministek, antropologów – mające wytłumaczyć nawet jedynie „nasze” doświadczenie są dopiero zaczątkiem.

Jestem świadoma dziwnej perspektywy związanej z moim historycznym umiejscowieniem – doktorat z biologii dla irlandzkiej dziewczyny z katolickiego domu był możliwy dzięki reperkusjom Sputnika w narodowej polityce edukacyjno-naukowej w Stanach Zjednoczonych. Moje ciało i umysł są tak samo wytworzone przez powojenny wyścig zbrojeń i zimną wojnę, jak i przez ruchy kobiece. Bardziej uzasadniona stanie się moja nadzieja, gdy zamiast koncentrować się na aktualnych porażkach, skupimy się na sprzecznych efektach polityki mającej przecież kształtować lo-

jalnych amerykańskich technokratów, ale tworzącej również całkiem sporą liczbę dysydentów.

Nieustanna fragmentaryczność feministycznych punktów widzenia ma wpływ na nasze oczekiwania co do form politycznej organizacji i partycypacji. Nie potrzebujemy jakiejś totalności, by dobrze pracować. Feministyczny sen o wspólnym języku, tak jak wszystkie marzenia o języku doskonale prawdziwym, o wiernym do perfekcji nazywaniu doświadczenia, jest totalizujący i imperialistyczny. W tym sensie dialektyka jest również wymarzoną językiem, chcącym rozwiązać sprzeczność. Niewykluczone, że paradoksalnie możemy nauczyć się z naszych połączeń ze zwierzętami i maszynami, jak nie być Mężczyzną [*Man*], wcieleniem zachodniego logosu. Z punktu widzenia przyjemności w tych stanowiących zarazem wielkość i tabu połączeniach, nieuniknionych wskutek społecznych relacji nauki i techniki, mogłaby kryć się feministyczna nauka.

6. Cyborgi: mit politycznej tożsamości

W ramach podsumowania chciałabym przedstawić mit o tożsamości i granicach, który może zapłodni wyobraźnię pod koniec dwudziestego wieku. Zawdzięczam tę historię autorkom i autorom, takim jak Joanna Russ, Samuel R. Delany, John Varley, James Tiptree Jr, Octavia Butler, Monique Wittig i Vonda McIntyre. To są nasi bajkopisarze, którzy badają, co to znaczy być ucieleśnionym w świecie zaawansowanej techniki. Oni są teoretykami cyborgów. Eksplorującej koncepcje cielesnych granic i porządku społecznego antropolożce Mary Douglas zawdzięczamy świadomość tego, jak podstawowe są wyobrażenia cielesne dla widzenia świata i w związku z tym dla języka politycznego. Feministki francuskie, takie jak Luce Irigaray i Monique Wittig, bez względu na dzielące je różnice, wiedzą, jak pisać ciało, jak wysnuwać erotyzm, kosmologię i politykę z wyobrażeń o ciele i – zwłaszcza Wittig – z wyobrażeń o fragmentacji i ponownym scaleniu ciała.

Amerykańskie feministki radykalne, takie jak Susan Griffin, Audre Lorde i Adrienne Rich, głęboko naznaczyły nasze wyobrażenia polityczne – być może również za bardzo ograniczyły to, co dopuszczamy jako przyjazne ciało i polityczny język. Obstają one przy tym, co organiczne, przeciwstawiając je temu, co technologiczne. Ich systemy symboliczne i powiązane z nimi pozycje ekofeminizmu i feministycznego pogaństwa, pełne organicyzmów, mogą jednak zostać zrozumiane jedynie w kategoriach Sandovala jako opozycyjne ideologie przystające do końca XX wieku. Zdziwiłyby one każdą osobę nie zainteresowaną maszynami i świadomością późnego kapitalizmu. W tym sensie stanowią one część świata cyborgów. Feministki mogą jednak również wiele zyskać bezpośrednio przyj-

mując możliwości związane z upadkiem przejrzystych różnic między organizmem i maszyną oraz podobnych rozróżnień nadających strukturę zachodniej jaźni. To właśnie owa równoczesność załamów rozbija matryce dominacji i otwiera możliwości geometryczne. Czego moglibyśmy się nauczyć z „technologicznego” zanieczyszczenia tego, co publiczne i tego, co prywatne? Pokrótkę przyjrzy się tym dwóm, zachodzącym na siebie grupom tekstów z punktu widzenia ich użyteczności dla mitu cyborga: na konstrukcję kobiety kolorowej i potworów w feministycznej literaturze *science-fiction*.

Sugerowałam wcześniej, że „kobiety kolorowe” mogłyby zostać zinterpretowane jako tożsamości cyborgów, jako mocne tożsamości będące połączeniem tego, co zostało po rozłamach tożsamości outsiderów i w polityczno-historycznych warstwach „biomitografii” *Zami* autorstwa Audre Lorde. Istnieją materialne i kulturowe sieci wyznaczające ten potencjał. Lorde wychwytuje te tendencje w tytule swojego tekstu *Sister Outsider* („Siostra Outsider”). W moim własnym politycznym micie Siostra Outsider jest kobietą zza granicy, którą amerykańskie pracownice, kobiece i sfeminizowane, mają postrzegać jako wroga zagrażającego ich solidarności. W kraju, na obszarze Stanów Zjednoczonych, Siostra Outsider jest potencjalnym zagrożeniem dla rasowych i etnicznych tożsamości kobiet wmanipulowanych w podziały, w konkurencję między sobą oraz wyzysk w tych samych gałęziach przemysłu. „Kobiety kolorowe” są ulubioną siłą roboczą dla opartych na nauce i technice form przemysłu, rzeczywiste kobiety, w których codzienne życie ingerują: przemysł erotyczny, rynek pracy i polityka reprodukcji. Młode Koreanki zatrudnione w przemyśle erotycznym i w zakładach wytwarzających sprzęt elektroniczny są rekrutowane bezpośrednio w szkołach, są edukowane dla układu scalonego. Umiejętność czytania i pisanie, zwłaszcza po angielsku, wyróżnia „tanią” kobietą pracę jako wyjątkowo atrakcyjną dla korporacji międzynarodowych.

Wbrew orientalistycznym stereotypom o „pierwotności tradycji mówionej” umiejętność posługiwania się językiem jest wyjątkową cechą kobiet kolorowych, zdobytą przez czarne kobiety amerykańskie, jak również przez czarnych mężczyzn, ryzykujących w historii śmiercią za naukę czytania i pisanie. Pisanie ma szczególne znaczenie dla wszystkich grup skolonizowanych. Pisanie było kluczowe dla zachodniego mitu rozróżniającego kultury oparte na mowie i na piśmie, mentalności prymitywne i cywilizowane, a stało się jeszcze ważniejsze zwłaszcza ostatnio dla erozji tych rozróżnień w ramach teorii „postmodernistycznych” atakujących zachodni fallogocentryzm, z jego uwielbieniem dla monoteistycznej, fallicznej, autorytatywnej i jednostkowej działalności, wyjątkowego i doskonałego imienia. Kontestowanie znaczenia pisanie jest jedną z podstawowych

postaci współczesnej działalności politycznej. Rozluźnianie sztuki pisanie jest śmiertelnie poważną sprawą. Poezja i proza amerykańskich kobiet kolorowych są nieustannie na temat pisania, dostępu do władzy tworzenia znaczeń; ale tym razem ta władza nie może być ani falliczna, ani niewinna. Pisanie cyborgów nie może dotyczyć Upadku, wyobrażeń jakiegoś całościowego „dawno, dawno temu”, poprzedzającego język, pisanie, Mężczyznę. Pisanie cyborgów dotyczy siły przetrwania, nie dzięki źródłowej niewinności, ale na mocy wyboru narzędzi mających oznaczyć ten świat, który oznaczył je jako inne.

Narzędziami są często opowieści, przekazywane ustnie, wersje, które wywracają i przemieszczają hierarchiczne dualizmy znaturalizowanych tożsamości. Ponownie opowiadając opowieści o początkach, autorki-cyborgi podważają centralne mity źródeł kultury zachodniej. Wszystkie zostały skolonizowane przez te mity początku, wraz z ich oczekiwaniem, na spełnienie w apokalipsie. Najważniejsze dla feministycznych cyborgów fallogocentryczne opowieści początku są wbudowane w techniki językowe – biotechnologię i mikroelektronikę, które niedawno oznaczyły nasze ciała jako problemy kodu w sieci C³I. Opowieści feministycznych cyborgów mają za zadanie przekodowanie komunikacji i inteligencji tak, by podważyć dowodzenie i kontrolę.

Przeñośnie i dosłownie polityka językowa przenika walkę kobiet kolorowych, a historie o języku mają wyjątkowe znaczenie w bogatym współczesnym piśmiennictwie amerykańskich kobiet kolorowych. Na przykład powtarzanie historii o autochtonce Malinche, matce metyskiej „bękarciej” rasy nowego świata, ma szczególne znaczenie dla tworzenia tożsamości przez kobiety pochodzenia latynoskiego (*Chicana*). Cherrie Moraga (1983) w *Loving in the War Years* („Miłość w czasach wojny”) opowiada o tożsamości w sytuacji, gdy ktoś nie miał nigdy własnego języka, nigdy nie opowiadał oryginalnej historii, nigdy nie znajdował się w *residuum* harmonijnej, legalnej heteroseksualności, w ogrodzie kultury i w związku z tym nie może oprzeć tożsamości na micie czy utracie niewinności i prawa do naturalnych nazw, matczyńskich czy ojcowskich. Teksty Moragi, doskonale odczytanie obecne w jej poezji jako takiego samego typu wykroczenie, jak mistrzowskie opanowanie języka kolonizatorów przez Malinche – wykroczenie, nielegalne wytwarzanie, które pozwala przetrwać. Język Moragi nie jest „całościowy”; jest świadomie podzielony, jest hybrydą angielskiego i hiszpańskiego, języków obu kolonizatorów. Ale jest zarazem monstrualną chimera, pozbawioną roszczeń do oryginalnego języka sprzed wykroczenia, jest monstrem tworzącym erotyczną, kompetentną i silną tożsamość kobiety kolorowej. Siostra Outsider wskazuje na możliwość przetrwania świata nie dlatego, że jest niewinna, lecz ze względu na swą zdolność do życia na pograniczu, zdolność do pisania bez założeń

cielskiego mitu źródłowej całości, z jego nieuniknioną apokalipsą powrotu do śmiertelnej jedności, którą Mężczyzna wyobrażał sobie jako niewinną i wszechmocną Matkę, wywołoną w końcu przez syna z kolejnej spirali przywłaszczenia. Pisanie naznacza ciało Moragi, afirmuje je jako ciało kobiety kolorowej, zaprzecza możliwości przejścia do nie naznaczonej kategorii Anglo-ojca czy też do „źródłowego analfabetyzmu” matek z orientalistycznych mitów, który *de facto* nigdy nie istniał. Malinche była tu matką, nie Ewą, zanim zjadła zakazany owoc. Pisanie afirmuje Siostrę Outsider, a nie kobietę sprzed upadku w pisanie, niezbędną dla fallogocentrycznej Rodziny Mężczyzny.

Pisanie jest przede wszystkim technologią cyborgów, wygrawerowanymi powierzchniami końca XX wieku. Polityka cyborgów jest walką o język i walką przeciwko doskonałej komunikacji, przeciw kodowi, który miałby rzekomo doskonale tłumaczyć wszelkie znaczenia, czyli przeciwko podstawowemu dogmatowi fallogocentryzmu. Właśnie dlatego polityka cyborgów podkreśla hałas i broni zanieczyszczenia, ciesząc się z nieuprawnionych połączeń maszyn i zwierząt. Te właśnie połączenia czynią z Kobiet i Mężczyzn istoty tak problematyczne, jako że podważają strukturę pożądania, siłę wyobrażaną po to, by wygenerować z niej język i płeć, a przez to podważyć struktury i sposoby powielania zachodniej tożsamości, natury i kultury, lustra i oka, niewolnika i pana, ciała i umysłu. „My” nie dokonaliśmy źródłowego wyboru bycia cyborgami, ale wybór stanowi podstawę liberalnej polityki i epistemologii, która wyobraża sobie reprodukcję jednostek przed szerszą reprodukcją „tekstów”.

Ogromne możliwości rysują się z perspektywy cyborgów, wolnych od potrzeby ugruntowywania polityki w „naszej” uprzywilejowanej pozycji opresji ucieleśniającej wszelkie inne dominacje, ucieleśniającej zgwałconą niewinność, tak istotną dla zwolenniczek bliskości z naturą. Feminizmy i marksizmy obieżyły zachodnie imperatywy epistemologiczne, by stworzyć rewolucyjny podmiot z perspektywy hierarchii opresji i niewidocznej jeszcze moralnej wyższości, niewinności i większej bliskości z naturą. Bez żadnych źródłowych marzeń o wspólnym języku czy źródłowej symbiozie, obiecujących ochronę przez oschłym, „męskim” oddzieleniem, ale za to wpisane w grę tekstu, który nie posiada żadnego ostatecznego uprzywilejowanego odczytania, ani żadnej historii zbawienia, by móc się w świecie „rozpoznać” w sposób całkowicie uzasadniony; jesteśmy wolni od potrzeby zakorzeniania polityki w tożsamości, awangardę partyjną, czystość czy macierzyństwo. Odarta z tożsamości rasa bękartów naucza o władzy marginesu i o znaczeniu matki takiej jak Malinche. Kobiety kolorowe przekształciły ją ze złej matki maskulinistycznego lęku w źródłowo piśmienną matkę, która naucza, jak przetrwać.

To nie jest po prostu literacka dekonstrukcja, ale nieznaczna transformacja. Każda opowieść, która rozpoczyna się od źródłowej niewinności i uprzywilejowuje powrót do całości, przedstawia dramat życia zmierzającego do indywidualizacji, separacji, narodzin jaźni, tragedii autonomii, upadku w pisanie, alienacji; to znaczy wojny, ograniczanej wyobrażeniowym zawieszeniem w łonie Innej. Tymi fabułami rządzi polityka reprodukcji – odrodzenie bez skazy, doskonałość, abstrakcja. W takich opowieściach kobiety wychodzą na tym wszystkim lepiej lub gorzej, jednak wszyscy się zgadzają, że mają one o wiele mniej samodzielności, ich indywiduacja jest słabsza, są bardziej związane z mową, Matką, mają mniej wspólności z męską autonomią. Można jednak inaczej posiadać słabsze związki z męską autonomią. To droga, która nie przechodzi przez Kobiętę, Pierwotność, Zero, Stadium Lustra i to, co one wyobrażają. To droga wiodąca przez kobiety i inny czas terazniejszy, nielegalne cyborgi, nie zrodzone z kobiety, które nie przyjmują ideologicznych źródeł wiktylizacji i w związku z tym mają prawdziwe życie. Te cyborgi to ludzie, którzy nie znikają na życzenie, bez względu na to, jak wiele razy zachodni komentator zwróci uwagę na smutne przemijanie kolejnej prymitywnej, organicznej grupy z powodu zachodniej technologii, pisania. Te cyborgi z prawdziwego życia (na przykład wiejskie kobiety z południowo-wschodniej Azji, pracujące w japońskich i amerykańskich firmach produkujących elektronikę, które opisuje Aihwa Ong) aktywnie przepisują teksty swoich ciał i społeczności. Stawką tej gry odczytań jest przetrwanie.

Podsumowując, niektóre dualizmy są nadal obecne w zachodnich tradycjach, wszystkie one zaś były fundamentalne dla logiki i dominacji nad kobietami, ludźmi kolorowymi, naturą, pracownikami, zwierzętami – w sumie dominacji nad wszystkimi ukonstytuowanymi jako inni, których zadaniem było jedynie odbijanie jaźni. Do tych problematycznych dualizmów należą przede wszystkim: ja/inny, umysł/ciało, kultura/natura, męskie/kobiece, cywilizacja/prymityw, rzeczywistość/pozór, całość/część, podmiot/źródło, działający/wytwór, aktywny/pasywny, dobry/zły, prawda/złudzenia, totalność/część, Bóg/człowiek. Jaźń jest owym Jednym, jedynym, który nie jest zdominowany, ale jaźń wie to za sprawą innego. To inny odpowiada za przyszłość, wie, że jest inny doświadczając dominacji, zadającej kłam autonomii jednostki. Być Jedynym oznacza autonomię, siłę, boskość, ale zarazem być Jedynym to być złudzeniem, i w związku z tym – włączenie w dialektykę apokalipsy razem z Innym. Z kolei być innym, to być wielokrotnym, pozbawionym przejrzystych granic, zatartym, niesubstancjalnym. Jedyny to zbyt mało, lecz dwóch to zbyt wiele.

Zaawansowana technicznie kultura intrygująco podważa te dualizmy. Nie jest do końca jasne, kto jest wykonawcą i kto zostaje wytworzony w relacji między człowiekiem i maszyną. Nie wiadomo, czym jest umysł

i ciało w kodujących maszynach. To, co dotąd wiemy o sobie, tak w ramach dyskursów formalnych (na przykład biologii), jak i codziennej praktyki (na przykład ekonomii chałupnictwa w układzie scalonym), pozwala, byśmy odkryły, że jesteśmy cyborgami, hybrydami, mozaikami, chimerami. Biologiczne organizmy stały się systemami biotycznymi, środkami komunikacji, jak wszystkie inne. Nie istnieje żaden fundamentalny, ontologiczny podział na maszynę i organizm, na to, co techniczne i to, co organiczne, w naszej formalnej wiedzy. Rachel z filmu *Blade runner* Ridley'a Scotta to przykład jednoczesnego kulturowego lęku przez cyborgami, miłości do nich i niejednoznaczności.

Jedną z konsekwencji jest wzmocnienie naszego związku z narzędziami, którymi się posługujemy. Stan transu doświadczany przez wielu użytkowników komputerów stał się przyczynkiem do wielu filmów i żartów. Niewykluczone, że ludzie z paraliżem kończyn dolnych i inne głęboko niepełnosprawne osoby mogą mieć (i mają) najbardziej intensywne doświadczenia skomplikowanej łączności z narzędziami komunikacji. Prefeministyczny tekst Anne McCaffrey *Statek, który śpiewał* z 1969 roku analizuje świadomość cyborga, hybrydy umysłu młodej dziewczyny i skomplikowanej maszynierii, uformowanej po narodzinach niepełnosprawnego dziecka. Płeć kulturowa, seksualność, ucieleśnienie, umiejętności: wszystkie zostały w ramach tej opowieści zrekonstruowane. Dlaczego właściwie nasze ciała mają kończyć się na skórze, a w najlepszym razie mają zawierać tylko inne byty otoczone skórą? Od XVII wieku po dziś dzień maszyny mogły być animowane – nadawano im dusze, by mogły mówić, poruszać się lub zdać sobie sprawę z własnego rozwoju czy możliwości. Organizmy mogły być, z drugiej strony, mechanizowane, redukowane do ciała rozumianego jako źródło duszy. Te relacje maszyny i organizmu są przestarzałe, niepotrzebne. Dla nas, dla naszej wyobraźni i w innych praktykach, maszyny mogą być zastępczymi środkami, komponentami prywatności, przyjaznymi jaźniami. Nie potrzebujemy żadnego organicznego holizmu, by utworzyć nieprzekraczalną całość – jakąś totalną kobietę i jej feministyczne warianty. Podsumuję tę część wywodu bardzo wybiórczą, co prawda, analizą logiki cybernetycznych potworów z drugiej z wybranych przeze mnie grup tekstów feministycznych – feministycznej literatury *science fiction*.

Cyborgi wypełniające feministyczne utwory *science fiction* niezwykle komplikują status kobiet, mężczyzn, ludzi, artefaktów, rasy, jednostki czy ciała. Katie King wyjaśnia, dlaczego przyjemność płynąca z czytania tych fikcji nie polega na utożsamieniu. Studenci po raz pierwszy stykający się z Joanną Russ, studenci przyzwyczajeni do „łykania” bez żadnych problemów modernistycznej literatury, takiej jak James Joyce czy Virginia Woolf, nie mają pojęcia, co robić z *The Adventures of Alix* („Przygody Alix”)

czy *The Female Man* („Kobiety mężczyzna”), których bohaterowie umykają przed właściwą czytelnikowi tendencją do poszukiwania niewinnej całości i oferują raczej heroiczne gesty, bujny erotyzm i poważną politykę. „Kobiety mężczyzna” to historia czterech wersji jednego genotypu, które spotykają się, ale nawet wszystkie razem nie tworzą żadnej całości, nie rozwiązują dramatycznych dylematów moralnych i nie znoszą rosnącego skandalu płci kulturowej. Feministyczna *science fiction* w wydaniu Samuela R. Delany’ego, zwłaszcza *Tales of Neveryon* („Opowieści z Neveryon”), ośmieszają historie o początku, odtwarzając neolityczną rewolucję, odgrywając ponownie podstawowe ruchy cywilizacji Zachodniej, by podważyć jej dobre samopoczucie. James Tiptree, jr., autor, którego twórczość była oceniana jako wyjątkowo męska dopóty, dopóki nie została ujawniona jego „prawdziwa” płeć, opowiada historie o reprodukcji oparte na nie związanych ze ssakami technologiach, takich jak modyfikacja generacji czy męski poród i karmienie przez mężczyzn. John Varley konstruuje nadcyborga w swojej archaiczno-feministycznej interpretacji Gai, szalonej bogini-planety-naciągaczki-staruszki-ośrodka technologicznego, na którego powierzchni rodzi się wiele post-cyborgowych symbioz. Octavia Butler pisze o afrykańskiej czarownicy, której władzę transformowania przeciwstawia manipulacjom genetycznym jej rywala (*Wild Seed*); o zawirowaniach czasowych, które przenoszą współczesną amerykańską czarną kobietę w czasy niewolnictwa, gdzie od jej działań wobec właściciela-dziedzica zależą jej własne narodziny (*Kindred*); oraz o niedopuszczalnym poznaniu własnej tożsamości i wspólnoty przez zaadoptowane, wielokulturowe dziecko, które dowiaduje się, że jest samo własnym wrogiem (*Survivor*). W *Dawn* („Jutrenka”, 1987), pierwszym odcinku serii „Xenogenesis”, Butler opowiada historię Lilith Iyapo, której imię przypomina miano nadane pierwszej, odrzuconej żonie Adama, a nazwisko uzmysławia jej status wdowy syna nigeryjskich imigrantów do Ameryki. Ta czarna kobieta i zarazem matka zmarłego dziecka pośredniczy w transformacji ludzkości poprzez wymianę genetyczną z pozaziemskimi kochankami/zbawcami/niszczycielami/inżynierami genetycznymi, którzy reformują mieszkańców Ziemi po nuklearnym holokauście i przymuszają zarazem tych, którzy przetrwali, do intymnego współżycia ze sobą. To powieść, która zapytuje o politykę reprodukcji, języka, politykę nuklearną w mitycznym polu ustrukturuowanym przez rasę i płeć kulturową rodem z końca XX wieku.

W związku z wyjątkową liczbą przekraczanych w jej utworach granic *Superluminal* Vondy McIntyre będzie dobrym zakończeniem tego skróconego wykazu obiecujących i zarazem niebezpiecznych potworów, które pomagają redefiniować przyjemności i polityki ucieleśnienia, i feministycznego pisania. W prozie, w której żaden bohater nie jest „po prostu”

człowiekiem, status człowieka jest bardzo problematyczny. Orca, genetycznie manipulowana kobieta-nurek, może rozmawiać z orkami i znosić trudne warunki głębiny oceanu, ale pragnie przy tym wszystkim eksplorować powietrzne przestrzenie jako pilot, co wymaga bionicznych implantów zaburzających jej relacje z nurkami i waleniami. Transformacje powstają za sprawą wirusów z nowym kodem rozwojowym, przez wszczepianie urządzeń mikroelektronicznych, przez analogowe podwojenia itd. Laenea staje się pilotem po przyjęciu implantu serca i paru innych transformacji umożliwiających przeżycie podróży z prędkością znacznie przekraczającą prędkość światła. Radu Draculowi udaje się przetrwać zarazę wirusową na jego planecie, by mógł odkryć zmysł czasu, który zmienia granice postrzegania przestrzeni dla całego gatunku. Wszyscy bohaterowie poznają granice języka, marzenie doświadczenia komunikacji i potrzebę ograniczeń, częściowości i intymności nawet w świecie białkowych przemian i powiązań. *Superluminal* definiuje także sprzeczności świata cyborgów w innym sensie – jej język obejmuje przecinanie się dyskursu feministycznego i kolonialnego w obrębie *science fiction*. To połączenie ma długą historię, którą wiele feministek z „Pierwszego Świata” starało się represjonować, włącznie ze mną zresztą, zanim nie upomniała mnie Zoe Sofoulis, która dzięki innemu umiejscowieniu w informatycznym systemie dominacji jest wrażliwsza na imperialistyczne tendencje wszelkich kultur *science fiction*, z feministyczną włącznie. Wrażliwość typowa dla australijskiego feminizmu sprawiła, że Sofoulis pamiętała raczej rolę McIntyre w pisaniu scenariuszy przygód kapitana Kirka i Spocka z telewizyjnej wersji *Star Trek*a, a nie jej powieść *Superluminal*.

Potwory zawsze definiowały granice wspólnoty w zachodnich wyobrażeniach. Centaury i Amazonki starożytnej Grecji uświęcały granice centrum polis – mężczyzn, ludzi, Greków: robiły to przez rozerwanie więzów małżeństwa i odcisnięcie skazy na obrazie wojownika, zmieszanego z kobietą i zwierzęciem. Nie rozdzielone bliźnięta i hermafrodyty były nieuporządkowanym materiałem ludzkim nowożytnej Francji, która ugruntowała dyskursy tego, co naturalne, i nadnaturalne, medyczne i prawne, zdefiniowała objawy i chorobę – wszystkie podstawowe dla powstania współczesnej tożsamości. Ewolucyjne i behawioralne nauki badające małpy i naczelnice zaznaczyły rozliczne granice późno-dwudziestowiecznych tożsamości przemysłowych. Potwory-cyborgi obecne w feministycznej *science fiction* definiują całkowicie różne polityczne możliwości i ograniczenia, niż te, które przedstawia nudna fikcja Mężczyzny i Kobiety.

Istnieje kilka poważnych konsekwencji traktowania wyobrażeń cyborgów nie jak naszych wrogów. Nasze własne ciała są mapami władzy i tożsamości. Cyborgi nie są tu wyjątkiem. Ciało cyborga nie jest niewinne, nie zostało urodzone w ogrodzie, nie poszukuje zunifikowanej tożsamości

i w związku z tym generuje antagonistyczne dualizmy bez końca (albo aż do końca świata); bierze ironię za oczywistość. Jeden to zbyt mało, a dwa to jedyna możliwość. Intensywne przyjemności dzięki umiejętnościom, umiejętnościom maszyn, przestają być grzechem, stają się po prostu aspektem cielesności. Maszyna nie jest już jakimś „to”, które należy ożywić, którym należy zarządzać i dominować. Maszyna to my, nasze procesy, aspekt naszej cielesności. Możemy być odpowiedzialne za maszyny, one nie dominują nad nami ani nas nie szantażują. Jesteśmy odpowiedzialne za nasze granice, jesteśmy nimi. Dotychczas (pewnego razu) kobieca cielesność wydawała się czymś z góry danym, organicznym, koniecznym, ciało kobiet oznaczało umiejętność macierzyństwa i jego metaforycznych rozwinieć. Tylko wychodząc poza przewidziane dla nas miejsca mogłyśmy czerpać przyjemności z maszyn, tłumacząc się oczywiście, że było to w sumie organiczne, więc właściwe kobietom. Cyborgi potraktują może nieco poważniej częściowe, płynne, tymczasowe aspekty seksualności i cielesności seksualnej. Płeć kulturowa nie jest być może tożsamością globalną, nawet jeśli posiada wielką historyczną głębię i rozległość.

Ideologicznie obciążone pytanie o to, co zalicza się do codziennej aktywności, do doświadczenia, może zostać teraz przedstawione od strony obrazu cyborga. Feministki twierdzą ostatnio, że kobiety zostały przeznaczone do codzienności, że podtrzymują one, w dużo większym stopniu niż mężczyźni, życie codzienne, i że w związku z tym powinny może zająć uprzywilejowaną epistemologiczną pozycję. Takie twierdzenia mają pewną siłę przyciągania: nadają wartość nie dostrzeganej dotąd aktywności kobiet i uznają ją za podstawę życia. Ale podstawa życia? A co z ignorowaniem kobiet, z wszelkimi wykluczeniami i porażkami ich wiedzy i zdolności? Co z męskim dostępem do codziennych kompetencji, do wiedzy, jak budować rzeczy, jak je zabierać, jak grać? Co z innymi cielesnościami? Cyborgowa płeć kulturowa jest lokalną możliwością biorącą globalny odwet. Rasa, płeć kulturowa i kapitał wymagają cyborgowej teorii całości i części. W cyborgach nie ma popędu do tworzenia teorii totalnych, istnieje natomiast intymne doświadczenie granic, ich konstruowania i dekonstrukcji. Istnieje system mitu, który czeka na to, aż stanie się językiem politycznym, by ugruntować swój sposób patrzenia na naukę i technologię i podważania informacji dominacji – tak, by działać aktywnie.

Jeszcze jeden obraz – organizmy i to, co z nimi związane, holistyczna polityka jest zależna od metafor odrodzenia i niezmiennie posługuje się źródłami seksu reprodukcyjnego. Chciałabym zasugerować, że cyborgi mają więcej wspólnego z regeneracją i są dość podejrzliwe wobec matrycy reprodukcyjnej i większości narodzin. W przypadku salamandry regeneracja uszczerbku na organizmie, takiego jak na przykład utrata kończyny, powoduje rozrost struktury i przywrócenie funkcji przy jednoczesnej

możliwości rozdwojenia czy innych dziwnych zdolnościach w miejscu dawnego zranienia. Odrastająca noga może być monstualna, zduplikowana, potężna. Wszystkie byłyśmy kiedyś głęboko zranione. Potrzebujemy regeneracji, nie ponownych narodzin, a możliwości naszej rekonstrukcji zawiera również utopijne marzenie nadziei na „potworny” świat bez płci kulturowej.

Wyobraźnia cyborgów może pomóc wyrazić dwa zasadnicze argumenty tego eseju: po pierwsze – produkcja uniwersalistycznej, totalizującej teorii jest pomyłką uniemożliwiająca kontakt z rzeczywistością, prawdopodobnie było tak zawsze, ale z pewnością jest tak teraz; a po drugie – wzięcie odpowiedzialności za społeczne konsekwencje nauki i techniki oznacza odrzucenie antynaukowej metafizyki, demonizującej technologii, co oznacza podjęcie ważnego zadania rekonstrukcji granic życia codziennego przynajmniej częściowo zgodnej z innymi, w komunikacji z wszystkimi częściami nas samych. Nauka i technologia są nie tylko możliwymi środkami wielkiej ludzkiej satysfakcji i matrycą skomplikowanych dominacji. Wyobraźnia cyborgów sugeruje raczej wyjście z bagna dualizmów, za pomocą których wyjaśnialiśmy sobie nasze ciała i narzędzia. Jest to marzenie nie o wspólnym języku, ale raczej o silnej, niewiernej wielogłosowości. To wyobrażenie feministki obdarzonej wieloma językami, która wznieca lęk w szeregach superzbawców z nowej prawicy. To budowanie i zarazem niszczenie maszyn, tożsamości, kategorii, relacji, przestrzennych opowieści. Wolałabym być raczej cyborgiem, niż boginią, choć oba wiążą się ze sobą w tanecznym korowodzie.

Z angielskiego przełożyli *Stawomir Królak i Ewa Majewska*

